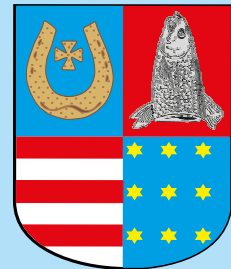


Wieści Lipnickie

Czasopismo Społeczno-Kulturalne Samorządu Gminy Lipnik



Numer 28, wrzesień 2017 WYDAWNICTWO MYJAKPRESS ISSN 2081-9447 Nakład egz. 1000

Czas na
MALICE



FOTO KRONIKA GMINY LIPNIK



Co roku jest organizowana przez samorząd w Łoniowie, kustosa Sanktuarium, Stowarzyszenie Miłośników Sanktuarium w Sulisławicach, OSP w Sulisławicach i UG oraz GOK w Łoniowie w Sanktuarium Matki Bożej Bolesnej w Sulisławicach Pielgrzymka Samorządowców i Strażaków. Tym razem odbyła się 24 września 2017 r. Wzięli w niej udział także przedstawiciele OSP i samorządu z gminy Lipnik. Delegacja lipnicka z przewodniczącym RG Stanisławem Mazurem składała się z pocztów sztandarowych OSP i druhow z Gołębiewa, Leszczkowa, Słabuszewic, Słoptowa i Włostowa.



Dużym sukcesem zakończył się udział drużyn strażackich z gminy Lipnik na powiatowych zawodach sportowo - pożarniczych, które zorganizowano 1 października 2017 r. w Ożarowie. W kategorii młodzieżowej I miejsce zajęła Młodzieżowa Drużyna Pożarnicza z Gołębiewa, drugie MDP z Lipnika. W kategorii dorosłych OSP jednostka z Kurowa zajęła dobre, czwarte miejsce. W zawodach wzięł udział Stanisław Mazur, prezes Zarządu Gminnego OSP w Lipniku i zarazem przedstawiciel Zarządu Powiatowego OSP RP w Opatowie.



1 września 2017 roku rozpoczęliśmy realizację projektu z Funduszy Europejskich z Programu Regionalnego Województwa Świętokrzyskiego na lata 2014-2020, pn. Przedszkole OAZA – szansa dla przedszkolaków” RPSW.08.03.01 Upowszechnianie i wzrost edukacji przedszkolnej. Rozpoczęciem projektu był Dzień Przedszkolaka w przedszkolu OAZA we Włostowie: „Kiedy się śmieje dziecko, śmieje się cały świat”. W dniu 20 września 2017 roku nasi podopieczni obchodzili Ogólnopolski Dzień Przedszkolaka. Był to wyjątkowy dzień zarówno dla nich jak i dla nas. Specjalnie na tę okazję zostali zaproszeni rodzice, którzy z zaciekawieniem obejrzel „Akademię ” przygotowaną przez dzieci i nauczycieli.

Dzień Chłopaka w Przedszkolu Oaza odbył się 29.09.2017 roku. Od samego rana chłopcy oczekiwali życzeń, jednak wszystko udało się zachować w tajemnicy, aż do godzin południowych. Wielką niespodzianką okazały się słodkie upominki oraz laurki przygotowane przez dziewczynki z niewielką pomocą pani wychowawczynie.

To nie takie zwykłe naprawiania, ale gruntowniejsze. Kilkadziesiąt lat temu, kiedy oddawano do użytku tę drogę wydawała się ona cudem techniki. Jadący z Sandomierza do Opatowa chwali bardzo ten 30.kilometrowy szeroki odcinek.

Czas nie stoi w miejscu i drogi nowe stały się lepsze w okolicy od tej opatowskiej „ szybkiego ruchu”, która nie tylko się zestarzała, ale koła licznych tu aut ją po prostu zepsuły. Dotychczasowe naprawy miały jedynie charakter „ byle zalać po zimie dziurę „. Tego lata się odmieniło i drogowe ekipy weszły na dłużej, co oczywiście denerwuje kierowców - ale na tym świecie nie ma nic za darmo, więc cierpliwie czeka się przed drogowymi światłami. Powstaje nie tylko nowa

REMONT DROGI



nawierzchnia, ale pojawiają się nowe przystanki i chodniki zapraszające do tych miejsc. Monitoring ich całodobo-

wy ma zapobiec zanieszczeniu i pisanu głupich maksym na scianach.

J.M.

BIBLIOTEKA BOGATSZA

6,5 tysiąca złotych dotacji pozyskała Gminna Biblioteka Publiczna w Lipniku z Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego na zakup książek. Darowizna ta została przekazana w ramach Programu Wieloletniego „Narodowy Program Rozwoju Czytelnictwa” - Priorytet 1 Zakup nowości wydawniczych do bibliotek publicznych”. Z pieniędzy tych biblioteka lipnicka zakupi poczytne książki do głównej siedziby i do filii we Włostowie.

MAMMOGRAFIA W LIPNIKU

Po raz kolejny przed Urzędem Gminy w Lipniku stanął specjalny samochód, w którym mieszkanki naszej gminy mogły bezpłatnie wykonać badania mammograficzne. Należy sądzić, że przyczyni się to do stałej kontroli zdrowia kobiet.



Z prac lipnickiego samorządu

Kolejna sesja Rady Gminy w Lipniku odbyła się 22 września 2017 r. Przewodził obrady przewodniczący Stanisław Mazur. Radni - po obszernych dyskusjach na posiedzeniach stałych komisji - przede wszystkim przyjęli sprawozdanie o przebiegu wykonania budżetu Gminy Lipnik za I półrocze 2017 r.

Wprowadzono też stosowną uchwałą zmiany w tegorocznym budżecie gminy, a także zmieniono wieloletnią prognozę finansową . Podjęto też uchwałę w sprawie wyrażenia zgody na zawarcie porozumienia w celu wspólnego przygotowania i realizacji projektu pn. Odnawialne źródła energii na terenie Gminy Opatów i Gminy Lipnik. Podjęto również uchwały w sprawie sprzedaży i zbytu nieruchomości, a także w sprawie

ustalenia sieci publicznych przedszkoli i oddziałów przedszkolnych w szkołach prowadzonych przez gminę Lipnik. Wysłuchano także sprawozdania wójta Józefa Buliry z działalności między sesjami.

W czasie sesji kierownik PT KRUS w Opatowie Małgorzata Jaluwska wręczyła dyplomy laureatom konkursu „Bezpieczne Gospodarstwo Rolne” z terenu gminy Lipnik.

J.M.



Nowy zastępca wójta gminy

Wójt gminy Lipnik Józef Bulira z dniem 1 sierpnia 2017 r. powołał na swojego zastępcę Artura Lisa. W strukturze Urzędu Gminy będzie on odpowiadał za sprawy inwestycji i projekty.

Kim jest nowy urzędnik ?

Pochodzi z rodziny rolniczej, która swoją zagrodę posiada w Karwowie, tuż przy granicy z gminą Lipnik. Matka A.Lisa Marianna Lis z domu Ziomek, wywodzi się z Lipniczka. Artur Lis, urodzony 29 kwietnia 1983 r. ukończył Szkołę Podstawową we Włostowie, a Liceum Ogólnokształcące w Opatowie. Następnie w latach 2002 - 2007, studiował na Wydziale Nauk Humanistycznych Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. W 2007 r. uzyskał tytuł magistra. W latach 2003 - 2008 A. Lis odbył kolejne studia magisterskie z administracji na Wydziale Prawa. Ukończył też „Podyplomowe Kwalifikacyjne Studia z Wiedzy o Społeczeństwie i Relacji Międzynarodowych z modulem wychowanie do życia w rodzinie” oraz studia podyplomowe w zakresie informatyki i studia podyplomowe edytorskie.

Od najmłodszych lat wykazywał



zdolności naukowe. Szczególnym jego zainteresowaniem i obiektem naukowych badań stała się sylwetka błogosławionego Wincentego Kadłubka. Nie tylko dlatego, że ten wybitny Polak doby średniowiecza pochodził również z Karwowa, ale że był niezwykle wnikliwym i mądrym człowiekiem. Autorem znakomitego dzieła Kroniki Polskiej.

Dlatego też nie dziwi tytuł jego doktoratu z historii „Spory wokół biografii mistrza Wincentego”. Drugim kierunkiem zainteresowań Artura Lisa jest prawo i administracja, które dla młodego uczonego zakończyła się drugim doktoratem (także na KUL -u): Prawne uwarunkowania funkcjonowania rodziny do 1320”.

Po studiach Artur Lis był nauczycielem historii w Liceum Ogólnokształcącym w Turobinie. Podczas studiów poznał w Lublinie swoją przyszłą żonę, która również studiowała historię, a pochodziła z Turobina. Kiedy tam zaczął pracę dostał propozycję zatrudnienia w charakterze nauczyciela akademickiego na Wydziale Zamiejscowym Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego w Stalowej Woli. Przyjął ją i został asystentem, a następnie adiunktem w Katedrze Historii Prawa. Mimo wielu zadań przez cały czas utrzymywał kontakty z domem rodzinnym w Karwowie. Tym mocniejsze, że w 2005 r. rodzice zapisali mu 4,7 hektarowe gospodarstwo rolne w Karwowie. Obok typowych zajęć akademickich na uczelni Artur Lis stale zajmuje się swoim wybitnym ziomkiem Wincentym Kadłubkiem. Jest wręcz zafascynowany tą wielką naszą postacią. Od wielu już lat prowadzi rzetelne badania naukowe nad życiem i twórczością autora Kroniki Polski. Studia te zaowocowały kilkoma książkami oraz

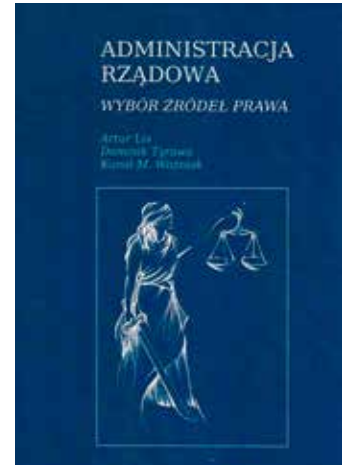
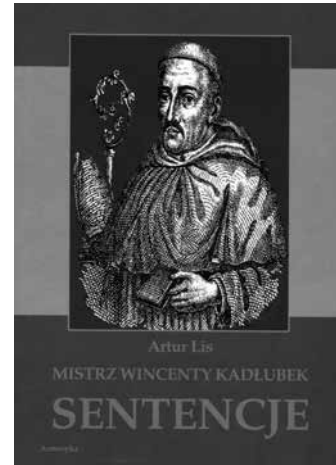
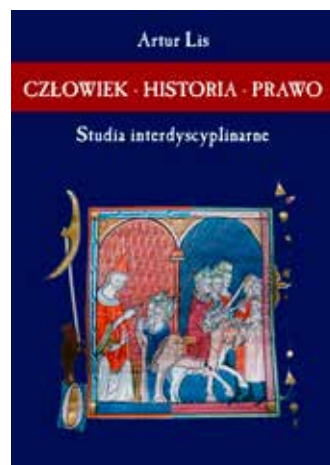
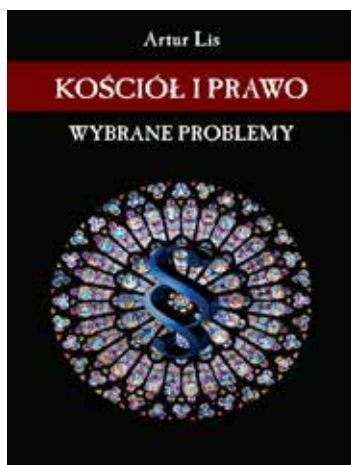


ponad setką artykułów naukowych i popularnonaukowych z zakresu prawa i historii.

Artur Lis w 2015 r. nawiązał kontakt z Urzędem Gminy w Lipniku. Podjął też zawodową współpracę. Początkowo pracował jako asystent radcy prawnego. Następnie wziął udział w konkursie na urzędnika Referatu Rozwoju Gospodarczego - stanowisko do spraw zamówień publicznych i planowania przestrzennego.

Artur Lis jest nie tylko mężem, ale także ojcem dwóch uroczych córek.

J.M.



Ogłoszenie o I przetargu ustnym nieograniczonym

Wójt Gminy Lipnik

ogłasza I przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości niezabudowanej oznaczonej w ewidencji gruntów jako działka nr **14/18 o pow. 0,0838** ha stanowiącej własność Gminy Lipnik, położonej w miejscowości **Lipnik** przeznaczonej do sprzedaży. Przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż wymienionej nieruchomości posiadającej KW K11T/00029782/8 .

Cena wywoławcza – 42 800,00 zł

Wysokość wadium – 4 280,00 zł

Minimalne postąpienie nie może być niższe niż 430,00 zł

W obecnym stanie prawnym sprzedaż w/w nieruchomości zwolniona jest od podatku od towarów i usług (VAT), zgodnie z art.43 ust. 1 pkt.9 w związku z art.2 pkt.33 ustawy z dnia 11 marca 2004r, o podatku od towarów i usług(t.j. Dz. U. z 2017 r. poz.1221 z późn. zm.). Jeżeli na dzień zbycia nieruchomości, o której mowa wyżej będzie w obrocie prawnym ostateczna decyzja o warunkach zabudowy i zagospodarowania terenu do ceny osiągniętej w wyniku przetargu zostanie doliczony podatek VAT wg obowiązującej stawki VAT – obecnie jest to 23%.

Przetarg odbędzie się 6 listopada 2017 roku o godzinie 11⁰⁰ w pok. Nr 35 w siedzibie Urzędu Gminy w Lipniku.

Nieruchomość położona w centrum wsi Lipnik, na małym osiedlu zabudowy mieszkaniowej za budynkiem szkoły. Działka położona w terenie równinnym posiadająca dojazd drogą asfaltową. Teren jest uzbrojony w energię elektryczną, wodociąg, gaz i kanalizację. Działka przeznaczona pod zabudowę o kształcie regularnym. Działka położona jest na terenie na którym brak planu zagospodarowania przestrzennego. W studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego gminy Lipnik zatwierdzonego uchwałą XXVIII/225/2012 Rady Gminy Lipnik z dnia 19 grudnia 2012 roku, nieruchomość posiada przeznaczenie pod zabudowę mieszkaniową – tereny projektowanej zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej. W ewidencji gruntów i budynków teren działki posiada oznaczenie użytków i konturów klasyfikacyjnych B-RI z opisem użytku – użytki rolne zabudowane.

Warunkiem dopuszczenia do przetargu jest wpłacenie wadium w pieniądzu, w terminie do dnia **3 listopada 2017** na konto Urzędu Gminy Lipnik nr **65 8493 0004 0190 0306 8202 0001** Bank Spółdzielczy w Kielcach Oddział w Obrazowie Filia w Lipniku, z podaniem oznaczenia nieruchomości, której wpłata dotyczy. W przypadku wpłacenia wadium w formie przelewu bankowego, wpłata winna być dokonana odpowiednio wcześniej tak, aby w dniu **3 listopada 2017r.** wadium znalazło się na rachunku organizatora przetargu. Wpłacone wadium zostanie zwrócone, jeżeli osoba wpłacająca nie wygra przetargu, zaliczone na poczet nabycia nieruchomości – jeżeli osoba wpłacająca przetarg wygra. W przypadku uchylenia się przez osobę, która przetarg wygra od zawarcia umowy w formie aktu notarialnego, wadium przepada. Nabycie nieruchomości przez cudzoziemca wymaga uzyskania zezwolenia ministra właściwego do spraw wewnętrznych, na zasadach i trybie określonym w ustawie z dnia 24 marca 1920 roku o nabywaniu nie-

ruchomości przez cudzoziemców (t. j. Dz. U. z 2016 roku, poz. 1061 z późn. zm.) chyba że znajdą przewidziane powołaną ustawą przesłanki wyłączające wymóg uzyskania takiego zezwolenia. Cudzoziemiec zamierzający przystąpić do przetargu zobowiązany jest przedłożyć promesę wydania zezwolenia na nabycie nieruchomości najpóźniej w chwili otwarcia przetargu.

Warunkiem uczestnictwa w przetargu jest przedłożenie komisji przetargowej:

1. Oryginału dowodu wpłaty wadium,
2. W przypadku osób fizycznych - dowodu tożsamości,
3. W przypadku osób prawnych – aktualnego wypisu z Krajowego Rejestru Sądowego wystawiony nie wcześniej niż przed upływem 3 miesięcy przed ostatecznym terminem składania ofert lub datą przetargu lub innego rejestru właściwego dla danego podmiotu, właściwych pełnomocnictw, dowód tożsamości osób reprezentujących podmiot.
4. Osoby fizyczne pozostające w związku małżeńskim, w przypadku udziału w przetargu jednego z małżonków przedłożenie zgody drugiego małżonka, o której mowa w art.37 §1 pkt. 1 ustawy z dnia 25 lutego 1964 r. Kodeks rodzinny i opiekuńczy (t. j. Dz. U z 2017 r., poz. 628) na dokonanie czynności prawnych związanych z udziałem w przetargu: zgoda powinna być wyrażona co najmniej w formie pisemnej z podpisem notarialnie poświadczonym lub poświadczonym przez wójta i określić rodzaj, przedmiot i istotne warunki czynności prawnej, której dotyczy. Wzór zgody małżonka stanowi załącznik nr 1 do regulaminu przetargu. Jeżeli nabycie nieruchomości ma nastąpić do majątku osobistego, warunkiem dopuszczenia do przetargu będzie przedłożenie: wypisu aktu notarialnego dokumentującego umowę majątkową małżeńską ustanawiającą rozdzielność majątkową, odpis orzeczenia sądowego ustanawiającego rozdzielność majątkową. Wzór oświadczenia stanowi załącznik Nr 2 do Regulaminu przetargu. W przypadku uczestnictwa w przetargu pełnomocnika reprezentującego osobę fizyczną – okazanie notarialnie potwierzonego pełnomocnictwa upoważniającego do uczestnictwa w przetargu i nabycia nieruchomości za wylicytowaną przez niego cenę. W przypadku uczestnictwa w przetargu osoby będącej cudzoziemcem w rozumieniu ustawy z dnia 24.03.1920 r. (t. j. Dz. U. z 2016 r. poz. 1061 z późn. zm.) o nabywaniu nieruchomości przez cudzoziemców, zobowiązana jest do uzyskania zezwolenia ministra właściwego do spraw wewnętrznych na nabycie nieruchomości, a najpóźniej w chwili otwarcia przetargu przedłożyć promesę wydania zezwolenia na nabycie nieruchomości. Uczestnik przetargu zobowiązany jest przed przetargiem zapoznać się z dokumentacją i warunkami przetargu. Szczegółowe informacje o przetargu można uzyskać w Urzędzie Gminy w Lipniku pokój nr 6 w godzinach pracy od 7¹⁵ do 15¹⁵ lub telefonicznie 15 869 14 19 wew. 35 lub 45. Ogłoszenie o przetargu podlega publikacji na stronach Urzędu Gminy w Lipniku, w BIP, podlega wywieszeniu na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Gminy w Lipniku oraz na tablicach ogłoszeń w sołectwach a także zamieszczeniu w prasie. Zastrzega się prawo odwołania przetargu z uzasadnionych przyczyn.

ŚWIĘTO WOJSKA POLSKIEGO W LIPNIKU

Po raz pierwszy po II wojnie światowej odbyły się z inicjatywy wójta gminy Józefa Buliry-15 sierpnia 2017 roku - w Lipniku obchody Święta Wojska Polskiego. Dla przypomnienia wspomnę, że w czasach Polski Ludowej obchodzony był - w rocznicę tragicznej dla naszych żołnierzy walczących przy boku Armii Czerwonej z Niemcami bitwy (12 października 1943 r.) pod Lenino - dzień Ludowego Wojska Polskiego. Wtedy to we wszystkich z szkołach gminy Lipnik organizowano uroczyste capstrzyki i akademię.

Po zmianie ustroju w 1989 r. polski żołnierz ma znowu (tak jak przed II wojną) swoje święto obchodzone w rocznicę Bitwy Warszawskiej, jednej z ważniejszych bitew, i co ważne bitwy zwycięskiej. A stało się w 15 sierpnia 1920 r. na przedpolach Warszawy, kiedy to Armia Czerwona na rozkaz Stalina chciała zająć Polskę i wprowadzić u nas ustrój komunistyczny, a następnie nawet resztę Europy i tam także ustanowić swoje porządki. Na szczęście żołnierz polski pod wodzą Józefa Piłsudskiego odparł „ bolszewicką nawałę”, a że stało się to w kościelne święto Matki Boskiej Wniebowziętej, zwanym też przez polski lud świętem Matki Boskiej Zielnej okrzyknięto to zwycięstwo Cudem nad Wisłą.

A stało się tak dlatego, że do młodego wtedy przecież wojska gromadnie zgłaszali się przedstawiciele prawie wszystkich grup społecznych i regionów. W tym również przedstawiciele chłopów, nauczycieli, rzemieślników, robotników, urzędników, ziemian z naszego regionu - także z gminy Lipnik. Niektórzy zginęli bądź zostali ranni.

Właśnie pod pomnikiem bohaterskiego podpułkownika Antoniego Jabłońskiego, który został śmiertelnie ranny już prawie na końcu tej wojny (12 października 1920 r. został ugodzony kulą, 18 października skończyła się wojna, a 22 tego samego miesiąca młody oficer z Usarzowa zmarł) obchodzone było tegoroczne Święto Wojska Polskiego w gminie Lipnik. Na Placu Niepodległości przed Pomnikiem Czynu Legionowego w Lipniku.

W uroczystości wzięli udział przedstawiciele Urzędu Gminy, Rady Gminy, Ochotniczej Straży Pożarnej, Zespołu Szkół w Lipniku, lokalnej społeczności. Zaczęło się od wprowadzenia na plac pocztów sztandarowych. Po ustawieniu zebranych w szyku odśpiewano hymn państwowy. Powitania dokonała dyrektorka szkoły Danuta Polit. Następnie delegacje Urzędu Gminy, Rady Gminy naczele z przewodniczącym Stani-





stawem Mazurem wraz z przedstawicielami jednostek OSP, szkoły złożyły wiązanki kwiatów na cokole pomnika.

Po tej ceremonii uczniowie lipnickiej szkoły przedstawili stosowny do sytuacji program słowno - muzyczny. Czwarte klasy zaczęły od poloneza. Następnie Ola Leśko zaśpiewała popularną piosenkę legionową „Wojenka, wojenka...”, a Katarzyna Wesołowska recytowała wiersz „Gawęda o miłości ziemi ojczystej”. Kolejną piosenkę ułańską „Przybyli ułani pod okienko” zagrali Wiktor i Daniel Janusowie a śpiewali Tomasz Kiec i pozostali z zespołu. Wiersz „Tu wszędzie Polska” przedstawił Filip Zdyb, a piosenkę żołnierską „Chabry z poligonu” zaśpiewała Wiktoria Ziółek. Natomiast znany utwór wokalny „Polskie kwiaty” zaśpiewał duet Oliwia Jalowska i Wiktoria Zimnicka. Zaś popularny przebój „Żeby Polska była Polską” wykonała Zuzia Piątek. Do tego jeszcze trzeba dodać piosenki „Żołnierz dziewczyny nie skłamię” w wykonaniu Patryka Bobera i nastrojową „Deszcz jesienny deszcz” zaprezentowaną przez trio rodzinne: Annę, Tomasza i Krzysztofa Kieców. Program przygotowali w wakacje uczniowie szkoły pod opieką nauczycieli: Danuty Kasińskiej, Jolanty Czajki, Wiesławy Wywiół, Dariusza Jurzykowskiego i Michała Góździa.

W podsumowanie uroczystości w swoim krótkim, ale rzeczowym wystąpieniu Artur Lis, zastępca wójta gminy Lipnik, podkreślił dla niepodległej Polski znaczenie wydarzeń z 1920 roku, a także nakreślił genezę odzyskania w listopadzie 1918 suwerennego państwa.

Tekst i foto Józef Myjak



NOWY ROK SZKOLNY

LIPNIK

4 września 2017 roku w sali sportowej Zespołu Szkolno - Przedszkolnego w Lipniku (nowa forma organizacyjna i nowa, oficjalna nazwa) odbyło się rozpoczęcie nowego roku szkolnego. Historycznego, dlatego że już w duchu nowego ustroju szkolnego

Czyli był to początek nowej reformy szkolnej. Znikają co prawda tylko gimnazja, ale zmienia się struktura organizacyjna szkoły, więc i rozpoczęcie nieco inne, ale bez większych emocji. Szkoła polska jest bowiem przyzwyczajona do ciągłych zmian formalnych. Podstawy się jednak nie zmieniają. Musi być zawsze nauczyciel i uczeń.

Uroczystość, w której wzięli także udział przedstawiciele samorządu (m. in. przewodniczący RG Stanisław Mazur) oraz duchowieństwa i rodziców, rozpoczęła się od wprowadzenia pocztu sztandaru szkoły. Tak nakazuje ceremonia oświatowa. Odśpiewano hymn narodowy, a następnie hymn szkoły. Dyrektorka zespołu Danuta Polit powitała wszystkich zebranych na sali, ale szczególnie ciepło pierwszoklasistów i życzyła nauczycielom i uczniom dobrej pracy - nauki. Przedstawiła aktualną strukturę oświatową

Szkole udaje się wejść bez większych problemów w nową sytuację. Następnie głos zabrał zastępca wójta Artur Lis., który złożył życzenia społeczności szkolnej. Przypomniwał też, że wrzesień w polskiej tradycji to także rocznica wybuchu drugiej wojny światowej.



WŁOSTÓW

4 września rozpoczął się także nowy rok szkolny w zespole szkolnym we Włostowie. Wśród gości widziało się zastępcę wójta Artur Lisa, przewodniczącego Rady Gminy Stanisława Mazura, radnego Krzysztofa Krakowiaka, księdza Pawła Golińskiego - proboszcza włostowskiego, który wcześniej odprawił w tym dniu w miejscowym kościele mszę oświatową.

Gościem specjalnym w tym szczególnym dniu był Zygmunt Niewiadomski, artysta plastyk, który podarował włostowskiej szkole płaskorzeźbiony wizerunek Romana Kosely, patrona podstawówki.

Uroczystość rozpoczęła się od wprowadzenia pocztu sztandarewego i zaśpiewania hymnu narodowego. Dyrektorka placówki Małgorzata Krakowiak powitała zebranych i przedstawiła syntetycznie organizację pracy szkoły w nadchodzącym sezonie oświatowym. Następnie wystąpił zastępca wójta Artur Lis, który przypomniał, że początek września to nie tylko nowy rok szkolny, ale także kolejna rocznica wybuchu II wojny światowej i należy zawsze o tym narodowym dramacie pamiętać. Zaproponował uczcić to wydarzenie minutą ciszy.

Dyrektorka szkoły na zakończenie uroczystości przedstawiła zarys pracy szkoły. Uroczystość prowadziła uczennica Karina Radom.



Z cukrowni został tylko „Cukrownik”

Niestety coraz mniej we Włostowie pozostaje śladów po największym tu ongiś zakładzie produkcyjnym. Jeszcze dumnie ponad okolicę wystaje ceglany komin, biurowiec i osiedle przyzakładowe trzymają wciąż styl fabrycznej architektury, ale wokół kupy czerwonego gruzu porośniętego chwastami, przynoszą smutną refleksję: ktoś najpierw budował a teraz ktoś burzy. Najmłodszy mieszkańcy tej miejscowości coraz słabiej kojarzą ją z cukrem. Reliktem po czasach świetności osady okazuje się jednak być klub sportowy o nazwie Cukrownik. Na razie wszyscy go kojarzą z istniejącą ongiś cukrownią - ale czy tak będzie za 20 lat?



Na razie kondycja klubu jest niezła i potrafił on nawet zorganizować jubileusz - czyli sześćdziesięciolecie istnienia.

A jak się zaczęła piłka nożna we Włostowie w formie zorganizowanego klubu - oczywiście wtedy pod skrzydłami Ludowych Zespołów Sportowych, największej organizacji upowszechniającej sport na polskiej wsi i w małych miastach. Chłopcy miejscowi wcześniej po prostu kopali piłkę na trawiastym placu przed pałacem Karskich. Z początku to wystarczyło, ale po pewnym czasie zapragnęli mieć własny klub sportowy.

Wszak pod bokiem była prężnie działająca cukrownia, która także stała się na sport. Tu przypomnę młodszemu czytelnikom, że w poprzednim ustroju, to jest w socjalizmie (trochę się boję o tym pisać pozytywnie, gdyż mogę być ścigany przez IPN za propagowanie komunizmu) zakład pracy miał nie tylko produkować i płać ludziom za czas spędzony w zakładzie i trud w nim zostawiony, ale tak-



że dbać o załogę po pracy: budować mieszkania, organizować wypoczynek, turystykę, życie kulturalne, sportowe i

popierać sport w zakładzie. Miał też działaczy. Powstał więc klub sportowy o nazwie Cukrownik, którego współzałożycielem, w pamiętnym 1957 roku, i pierwszym trenerem, był Daniel Jaworski, na codzień kierownik transportu w cukrowni. Był też zawodnikiem pierwszego składu Cukrownika. W skład zarządu weszli wtedy m.in. Jerzy Madej i Tadeusz Grzyb. Pierwszym zawodowym trenerem był Krygier z Ostrowca. We Włostowie zaczęło się więc zorganizowane kopanie w piłki, a drużyna piłkarska stała się kolejną wizytówką

tej miejscowości. Szczególnie w kręgu miłośników regionalnego futbolu. Wywalczone nawet teren pod boisko do piłki nożnej. Dlaczego wywalczone? Po bokiem szkoły znajdowała się bowiem duża działka rolna - wtedy własność publiczna. Użytkowana przez kierownictwo szkoły i nauczycieli - jak wspominają pierwszorzędni zawodnicy - jako polećka warzywna. Mimo różnych interwencji u władz

obu stron ostatecznie teren ten przypadł klubowi i w centrum Włostowa powstał z prawdziwego zdarzenia sta-

dion sportowy, który służy do dzisiaj. Cukrownia okazała się hojnym sponsorem. Postarała się nawet o specjalny samochód do wyjazdów na mecze, który służył także załodze na inne wyjazdy. Także korzystała z niego m.in. orkiestra przyzakładowa. A był to wtedy wyczyn nie lada zdobyć takie auto. Powinienem napisać autobus, ale się nieco waham, jako że był to pojazd unikatowy - jeden tylko wyprodukowano taki egzemplarz i gdyby się ostał do dzisiaj to powinien trafić do muzeum starych samochodów jako owoc polskiej pomysłowości i zaradności. Według nestora włostowskich piłkarzy Zenona Pietraszewskiego było tak: gdzieś tam pod murem cmentarnej kaplicy stał wrak pancernego samochodu niemieckiego, który ostał się po walkach w styczniu 1945 r. Odbudowująca po zniszczeniach frontowych cukrownię załoga wykorzystwała solidny niemiecki silnik do produkcji prądu w zakładzie. Później, kiedy podłączono stałą linię elektryczną silnik był wolny. Mechanicy dorobili do niego metalową konstrukcję i wysłali do spółdzielni w Wielkopolsce, która obudowała karoserią serce pojazdu i tak powstał oryginalny środek transportu osobowego. Może na początku było inaczej - podawano trochę inne wersje tych wydarzeń. W każdym razie klub miał czym jeździć na mecze wyjazdowe. Szybko stał się wizytówką firmy - podobnie jak orkiestra dęta. Cukrownik przyciągał zdolnych sportowo młodych ludzi na treningi i do pracy w zakładzie. Kilkudziesięciu młodych ludzi nie tylko pracowało, ale w czasie wolnym systematycznie kopało w piłkę. Mecze zaś, szczególnie te u siebie, dostarczały włostowiakom wiele wrażeń i emocji i wzmacniały tożsamość lokalną - sport łączył „wieś” z „osadą”. Nawet ci, którzy za bardzo piłkę się nie interesują mówią do dziś Cukrownik to nasz klub. Udało się ustalić pierwszą, historyczną „jedenastkę” futbolową z Włostowa. Grali w niej Stanisław Kusał, Jan Religa, Roman Skurski, Ze non Pietraszewski, Józef Koseła, Maciej Czerwiński, Marian Fałdrowicz, Danek Jaworski, Jacek Jaworski, Piotr Niewiadomski, Krzysztof



Pawełek, Władysław Pietrzyk, Waldemar Pyszniak, Jarosław Wrona. W pamięci obecnych działaczy, ludzi raczej młodych, zacierają się postacie i nazwiska z minionego okresu, a archiwum zakładowe gdzie się zapodziało. Udało się włostowskim działaczom odtworzyć z pamięci najbardziej zasłużonych dla „Cukrownika” trenerów, działaczy...

Wciąż pojawia się na tej liście Danek Jaworski, a także: Jan Kusal, Mężyński, Jan Koszelak, Krzysztof Adamski, Andrzej Zakrzewski, Jan Kaczor, Piotr Oparowski, Jacek Cheba, Jan Bielat, Mariusz Kadela, Wojciech Nieradka, Janusz Gierach, Czesław Gądek, Artur Waszczyk. Należy też wymienić prezesów klubu, którzy pracowali i zabiegali o sportowe sprawy przez minione 60 lat. Znowu pojawia się Danek Jaworski, a następnie: Waldemar Kwiatosz, Jan Bielat, Jan Kaczor, Henryk Gołąbek, Zdzisław Szafrąński, Wojciech Majcher, Stanisław Wiatrek i pełniący aktualnie tę funkcję Jan Michalski. We wspomnieniach o minionym sporcie włostowskim w wielu rozmowach przywoływana była postać Waldemara Kwiatosza, który był nie tylko zawodnikiem, ale przez ćwierć wieku działaczem, kierownikiem i trenerem drużyny.

A jak wygląda typowa kronika sportowa klubu. W przekroju 60. lat wy-



glądało to różnie. Jak to bywa w tej - często nieprzewidywalnej - dziedzinie. Miał lepsze okresy i wtedy piął się w górę w lokalnych ligach. Doszedł nawet (trenerem był wtedy Czesław Gądek) w sezonie 1999/ 2000 do IV ligi. Ma też swojego sławnego w kręgach piłkarskich wychowanka, nawet reprezentanta narodowej drużyny, Dariusza Pietrasiaka, który jest obecnie zawodowym trenerem Alitu Ożarów. Klub „Cukrownik” miał też gorsze okresy. Oczywiście najgorszy czas przyszedł dla klubu po likwidacji w 2003 roku cukrowni. Na szczęście od tego czasu jest sponsorowany przez Urząd Gminy w Lipniku, który także opiekuje się gminnym sportem.

Obecnie drużyna seniorów występuje w B klasie, a juniorzy starsi w klasie okręgowej. Aktualnym trenerem jest Andrzej Dywan z Klimontowa, kierownikiem drużyny Artur Pietraszewski a prezesem klubu Jan Michalski. Klub ma też dwie drużyny młodzików i kompletowana jest drużyna młodzików

młodszych. W sumie klub Cukrownik zrzesza 45 zawodników plus 20. najmłodszych. Daje to 65 młodych ludzi zainteresowanych czynnie piłką nożną, a więc pożytecznie i zdrowo ruchowo spędzających wolny czas - i to jest w tym wszystkim najważniejsze.

*Tekst Józef Myjak
(Zdjęcia archiwalne przygotował Gminny Ośrodek Kultury we Włostowie)*



60. lat z piłką nożną we Włostowie

Zapewne w piłkę kopano we Włostowie znacznie wcześniej. Jednak w sposób zorganizowany, to jest w klubie sportowym pod skrzydłami miejscowej cukrowni od 60 lat. Wiek, jak to się mówi, słuszny, to i nie dziwi, że działacze sportowi w gminie Lipnik, a przede wszystkim we Włostowie postanowili przypomnieć narodziny LZS Cukrownik Włostów i zorganizowali jubileuszowy turniej piłki nożnej, ale w bogatej oprawie kulinarnej i artystycznej.

Pomógł nie tylko wójt gminy, ale także Rada Gminy, Gminny Ośrodek Kultury, Komenda Powiatowa Policji w Opatowie, Państwowa Straż Pożarna w Opatowie, radni z gminy i powiatu. Dzięki zabiegom Tomasza Stańki, Hajdukiewicza, Jąłowskiej, wojewody świętokrzyskiej wystarano się o dotację na zakup nowych bramek na stadion piłki nożnej. Zaproszono kilkanaście drużyn, działaczy sportowych oraz gości honorowych. Przede wszystkim byłych piłkarzy z pierwszego składu. Łatwo się domyślić, że to panowie po siedemdziesiątce. Niestety zostało ich tylko trzech (Zenon Pietraszewski, Roman Skórski i Jan Religa) oni wspominali i opowiadali jak się zaczęło.

Uroczystość na włostowskim stadionie rozpoczęła się od powitania prezesa klubu Jana Michalskiego, skierowanego do uczestników tego niezwykłego spotkania. W imieniu wójta gminy jego zastępca Artur Lis podziękował zawodnikom i działaczom za wieloletnią działalność sportową na rzecz rozwoju tej dziedziny w gminie. Podkreślił, że mimo różnych przeszkód klub przetrwał 60 lat w czynnej pracy na rzecz środowiska i gmina Lipnik może być dumna z takiej drużyny. Podziękowania i życzenia przekazał także przewodniczący Rady Gminy Stanisław Mazur. A Jan Kaczor, zasłużony wielce dla klubu zawodnik i prezes życzył aktualnym zawodnikom kulturalnej gry na boisku. Następnie zaczęły się kilkugodzinne zmagania 10 drużyn, które się zgłosiły do turnieju. Łownica przygotowała dwie drużyny. Z Włostowa były aż cztery zespoły. Pozostałe drużyny pochodziły z: Lipnika, Studzianek, Kurowa, Karwowa. Mecze rozgrywano na dwóch równoległych boiskach. Na



boisku mieszał się bardzo młodzi piłkarze z już doświadczonymi, nawet panami w średnim wieku, których nazywa się oldbojami. Takimi co to karierę sportową mają już za sobą, ale lubią sobie pograć w nogę. Zresztą taka drużyna z Lipnika wygrała ten jubileuszowy Turniej o Puchar Wójta Gminy. Drugie miejsce zajął jubilat Cukrownik Włostów. Trzecie miejsce zajęła drużyna ze Studzianek, a czwarte finałowe Włostów Wieś. Pojedynki sędziowali Grzegorz Forc i Tomasz Gospodarczyk.

Podczas podsumowania turnieju zastępca wójta Artur Lis i przewodniczący Stanisław Mazur oraz prezes Jan Michalski wręczyli podziękowania tym, którzy wnieśli najwięcej w działalność klubu: Janowi Kaczorowi, zawodnikom pierwszego składu: Romanowi Skórskiemu, Janowi Relidze i Zenonowi Pietraszewskiemu, Romanowi Gawlakowi z UG w Lipniku, współorganizatorowi dorocznych tur-



niejów, Grzegorzowi Paradowskiemu, rodzinie Ankurowskich z Włostowa, Dariuszowi Pietrasiakowi, wychowanek klubu i reprezentantowi narodowej drużyny, przewodniczącemu Stanisławowi Mazurowi, wójtowi Jozefowi Bulirze, Stanisławowi Wiatrkowi, byłemu prezesowi Cukrownika, woje-

wodzie Agacie Wojtyszek, Janowi Michalskiemu. Natomiast Maciej Cender z Kielc, przedstawiciel Świętokrzyskiego Związku Piłki Nożnej wręczył zasłużonym działaczom odznaki związkowe.

Gminny Ośrodek Kultury przygotował na murawie boiska koncert młodych wokalistów, a policja z Opatowa pokaz stroju bojo - wego, zaś zawodowa straż z Opatowa i ochotnicza z Lipnika demonstrowała rozcinanie powypadkowego samochodu i udzielanie pierwszej pomocy medycznej. Na zakończenie imprezy organizatorzy urządzili dyskotekę.

Tekst i foto Józef Myjak



Stowarzyszenie Razem Dla Leszczkowa 2 września dołączyło się do ogólnopolskiej akcji Narodowe Czytanie Wesela Stanisława Wyspiańskiego. Akcji tej patronuje para prezydencka. W Leszczkowie odbyło się w Remizie OSP.

Na scenie zaaranżowanej na wiejską chatę 14 lektorów czytało fragmenty Wesela Stanisława Wyspiańskiego. Każda z osób czytających otrzymała egzemplarz książki wraz z pamiątkową pieczęcią. Akcje czytania Wesela w Leszczkowie połączono z imprezą kończącą wakacje. Uczestnicy brali udział w prozdrowotnych warsztatach Ciśniemy Moc podczas których można było spróbować soków warzywno-owocowych przygotowanych na miejscu przez Annę i Jacka Przybyszów ze Świętokrzyskiego Ogrodu Inspiracji. Zaprezentował się także Klub Młodych Naukowców z Leszczkowa, który przygotował prezentację oraz stoisko z klockami do budowy i programowania robotów. Impreza zakończyła się występem kapeli ludowej Sami Swoi. W czasie którego rozkręciła się zabawa taneczna. Uczestnikami imprezy byli mieszkańcy Leszczkowa, członkinie Koła Gospodyń Wiejskich ze Sternalic i Międzygórze oraz grupa nieformalna Inspiracja z Rzeczniowa. Imprezę uświetnił poczęstunek który przygotowały Panie ze Stowarzyszenia Razem Dla Leszczkowa. Mieszkańcy Leszczkowa oraz goście mogli się poczęstować pysznymi ciastami, sałatkami, oraz pierogami.

Włączenie się w akcję Narodowego

Pożegnanie Wakacji w Leszczkowie z Narodowym czytaniem Wesela



Czytania poskutkowało nawiązaniem współpracy Stowarzyszenia Razem Dla Leszczkowa z Fundacją Zmiana z Warszawy. Efektem czego jest powstanie w Leszczkowie pierwszej w naszym województwie Wiejskiej Biblioteki Sąsiedzkiej. Fundacja Zmiana przekazała nam około 200 książek. Książki zapełniły puste szafki w świetlicy w Leszczkowie i są do dyspozycji mieszkańców. Ideą Biblioteki Sąsiedzkiej jest stworzenie miejsca gdzie różne wydarzenia związane z książką mają być pretekstem do spotyka się i angażowania się w życie lokalnej

społeczności. Biblioteki Sąsiedzkie są ogólnopolskim programem któremu patronuje Ministerstwo Edukacji Narodowej.



„Wakacje na sportowo”

W połowie wakacji, w niedzielę 30 lipca 2017 r. Wójt Gminy Lipnik, Ludowy Zespół Sportowy Cukrownik Włostów i Gminny Ośrodek Kultury we Włostowie zorganizowali na stadionie włostowskim IV Turniej Piłki Nożnej Dla Dzieci i Młodzieży.

Właściwie były to rozgrywki międzyspółgminne, jako że do zawodów zgłosiły się także drużyny z gmin: Iwaniska, Opatów, Wojciechowice i oczywiście Lipnik. Mimo skwarnej pogody młodzi oddawali się z pełnym zaangażowaniem fizycznym pogonią za piłką. W pełnym słońcu. Widzowie natomiast kryli się w cieniu stadionowego ogrodzenia i pod dachem rozłożystego namiotu. W czasie kilkugodzinnego maratonu futbolowego rozegrano

kilkanaście meczy w grupie trampkarzy i grupie juniorów. W zawodowach wzięli udział piłkarze drużyn: Orły Włostów, OKS Opatów, Orkan Stodoły, UKS Iwaniska, Wiktorii Mikułowice, ze Słabuszewic, Lipnika, Leszczkowa, Mydłowa, Zawody sędziował Adian Jędrycha, prowadzili Artur Pietraszewski i prezes klubu Cukrownik Jan Michalski.

Wyłoniono też indywidualnie najlepszych zawodników. Został nim Grzegorz Lasota z Włostowa. Najskuteczniejszym strzelcem okazał się Piotr Frańczak, a bramkarzem Marcin Kołacz.

Wreszcie po wielu pojedynkach wyłonili się zwycięzcy turnieju. Na jego zakończenie przewodniczący

Rady Gminy w Lipniku Stanisław Mazur oraz wicewójt gminy Lipnik Artur Lis i prezes Jan Michalski wręczyli najlepszym drużynom dyplomy, puchary i upominki. W grupie młodszej pierwsze miejsce zajęli piłkarze Orkanu Stodoły, drugie Orłów Włostów, a trzecie Wiktorii Mikułowice. Najlepszym bramkarzem okazał się Igor Pobratyn, zawodnikiem Franciszek Zając, strzelcem Kamil Mierzyński, a odkryciem Igor Jaworski.

Wśród juniorów pierwsze miejsce zajął OKS Opatów, drugi był Mydłów, a trzecie zajęła drużyna z Lipnika. Odkryciem turnieju okazał się Adian Kolasa z OKS Opatów, najlepszym zawodnikiem Wojciech Wasilewski z Mydłowa, strzelcem Robert Wyrzykowski z Mydłowa, a bramkarzem Patryk Adamczyk z Leszczkowa.

Tekst i foto J. Myjak

Kasa Rolniczego Ubezpieczenia Społecznego w porozumieniu z Ministerstwem Rolnictwa i Rozwoju Wsi, Państwową Inspekcją Pracy przeprowadziła w 2017 roku XV Edycję Ogólnokrajowego Konkursu pn. „Bezpieczne Gospodarstwo Rolne”.

Konkurs „Bezpieczne Gospodarstwo Rolne”



konkursie BGR. Celem konkursu była promocja zasad ochrony zdrowia i życia w gospodarstwach rolnych oraz wyłonienie gospodarstw mających osiągnięcia we wdrażaniu tych zasad - mówi Małgorzata Jalowska kierownik PT KRUS

Honorowy Patronat nad konkursem objął Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Andrzej Duda. Dnia 29.09.2017 podczas posiedzenia sesji Rady Gminy w Urzędzie Gminy Lipnik Kierownik PT KRUS w Opatowie w imieniu Pana Tadeusza Jakubowskiego Dyrektora Oddziału Regionalnego Kasy Rolniczego Ubezpieczenia Społecznego przekazała podziękowania dla rolników za udział

w Opatowie. Konkurs ma charakter ogólnokrajowy i przebiega co najmniej w trzech etapach: regionalnym, wojewódzkim oraz centralnym. W konkursie mogły brać udział pełnoletnie osoby prowadzące produkcyjną działalność rolniczą, ubezpieczone w KRUS (przynajmniej jeden z właścicieli).

Z gminy Lipnik do konkursu w I etapie zgłosiło się gospodarstwo rolne

Pana Andrzeja Smolińskiego z Kurowa oraz Andrzeja Orłowskiego z Męczenic. W maju 2017 dokonano wizytacji zgodnie z przyjętym harmonogramem. Wizytowane przez komisję konkursową gospodarstwa rolne prowadzą działalność rolniczą -ukierunkowaną na hodowlę zwierząt oraz uprawy roślinne. Na podstawie arkuszy oceny gospodarstw komisja dokonała oceny elementów środowiska pracy według kryteriów ustalonych w regulaminie konkursu. Zgodnie z regulaminem konkursu, komisje Konkursowe sprawdziły:

- Ład i porządek w obrębie podwórza, zabudowań i stanowisk pracy
- Stan budynków inwentarskich i pomieszczeń gospodarczych
- Wyposażenie maszyn i urządzeń rolniczych w osłony ruchomych części maszyn i urządzeń
- Stan techniczny pilarek tarczowych i łańcuchowych
- Warunki obsługi i chowu zwierząt
- Stosowanie i jakość środków ochrony osobistej
- Rozwiązania techniczne i organizacyjne stosowane w gospodarstwie w celu ograniczenia ryzyka wypadku i zwiększenia bezpieczeństwa pracy
- Organizację miejsc wypoczynku i zabaw dzieci

Do kolejnego etapu konkursu „Bezpieczne Gospodarstwo Rolne”- komisja konkursowa wytypowała gospodarstwo Andrzeja Orłowskiego (III miejsce w województwie świętokrzyskim).

Jak zauważyła Małgorzata Jalowska podczas wizytacji w gospodarstwie komisja spotkała się z zainteresowaniem rolników poprawą warunków pracy w gospodarstwie rolnym. Przeprowadzono rozmowy instruktażowe zwracając uwagę na występujące zagrożenia w gospodarstwach rolnych.



Zwycięskie gospodarstwo Andrzeja Orłowskiego (III miejsce w województwie świętokrzyskim) w Męczenicach.

O KARSKICH Z PIERWSZEJ RĘKI

Na rynku księgarskim ukazała się kolejna w ostatnim czasie książka o Włostowie, a właściwie to rodzinie Karskich, właścicieli do 1945 roku dużego majątku, przedsiębiorstwa rolno - przemysłowego zlokalizowanego przede wszystkim w gminie Lipnik.

Od dawna, jeszcze w Polsce Ludowej, duże zainteresowanie wzbudzał pałac Karskich we Włostowie. Wygodny, nowoczesnie urządzone, duży i ładny dom w otulinie parkowej. Wyszedł obronną ręką z bezpośredniego kontaktu z frontem, który stał między Włostowem a Goźlicami w drugiej połowie 1944 r.. Niestety po wojnie stopniowo niszczał - samoistnie i za sprawą bezmyślności ludzi - aż stał się nikłą ruiną. O tym jest m.in. reporterska książka Andrzeja Nowaka „My z pałacu” oparta na impresjach wspomnieniowych mieszkańców wsi.

Teraz, po wydaniu (2017 r.) przez Wydawnictwo DiG pamiętników Michała Karskiego (opracowanie naukowe i edycja Jakub Greloff) mamy szansę - jeżeli oczywiście zechcemy przeczytać to przeszło 630. stronicowe dzieło- dowiedzieć się dużo więcej o właścicielach włości włostowskich, czołowej rodziny ziemiańskiej w międzywojennej Sandomierszczyźnie. Z pierwszej ręki. Należących do człowieka o szerokich horyzontach, myślącego, czołowego ziemianina międzywojennej Polski, a zarazem przedstawiciela ówczesnej elity. A do tego zgrabnie i z talentem pisarskim posługującym się piórem. Przedstawiciela rodziny, która nie tylko skoligacana była z naszymi czołowymi rodami szlacheckimi (ziemiańskimi), ale również europejskimi. Utrzymywała kontakty ze stolicą apostolską i kościołem, ze światem polityki, kultury i biznesu. Osadzona była też kulturowo i towarzysko w Warszawie, ale także w środowisku wiejskim, ziemiańskim, gdyż stała się gniazdo Karskich przez kilka pokoleń to Włostów i częściowo Kurów. Autor koncentruje swoje wspomnienia na ukochanym ojcu i na swoim losie. Układa go w tryptyk: Dzieciństwo i młodość, Wiek męski i Wiek klęski. Dzieciństwo nieco smutne (śmierć matki w młodym wieku), radosna młodość i twórczy okres samodzielnego gospodarowania w dobrach włostowskich i w działalności publicznej, dramatyczne przeżycia wojenne i powojenne. Łamie jednak Michał Karski



Szymon Karski, portret pędzla Kazimierza Pochwalskiego, 1939 r.

stereotypy o wrogo nastawionym do Polski Ludowej ziemiaństwie. Oczywiście nigdy się nie pogodził z krzywdą jaką jego rodzinę od państwa socjalistycznego doznała. Nigdy nie zaakceptował nowego ustroju. Odnalazł się jednak w nowej rzeczywistości i ucziwie oraz dobrze pracował na różnych stanowiskach w ważnych merytorycznie instytucjach.

W ostatnich latach ukazało się sporo utworów wspomnieniowych



Szymon Karski, przed pierwszą wojną światową

ziemian, szczególnie przedstawicieli czołowych rodów, także z Sandomierszczyzny. Z gminy Lipnik znakomitym „rzecznikiem prasowym” rodziny Karskich jest Juliusz Karskich, który chętnie dzieli się swoją wiedzą i sporo już opublikował materiałów o międzywojennym Włostowie. Jednak dopiero teraz dostajemy, obszerny opis dramatycznych (w dwóch wojnach światowych, na styku dwóch epok, oraz w Polsce Ludowej, która świadomie niszczyła tę grupę) losów tej rodziny ziemiańskiej skreślonej piórem Michała Karskiego. Człowieka z klasą, inteligentnego o chłonnym umyśle, dobrze wykształconego - umięjącego patrzeć na otaczającą rzeczywistość i ją rejestrować nie tylko subiektyw-



Schronisko ufundowane przez Michała Karskiego, Włostów

nie. Pozwoliły te cechy na opis czasu, w którym przyszło mu żyć, w sposób syntetyczny i szeroko. Oczywiście jego wspomnienia zdominowane są przez sprawy osobiste i rodzinne, które są mu najbliższe i nie ma co się dziwić.

Dla czytelnika ogólnopolskiego Pamiętniki Michała Szymona Karskiego interesujące będą ze względu na postacie i zdarzenia związane z najnowszymi dziejami Polski, koncentrujące się w stolicy (m.in. Powstanie Warszawskie). Frapująca jest galeria osób, których spotkał w swoim urozmaiconym życiu autor. Jest tam papież, głowy rządzące, czołowi politycy polskiego międzywojnia i również prominentów powojennych, hrabiowie, uczeni - ludzie powszechnie w swoim czasie znani i tacy, których poznajemy, przyzwoici i mniej. Z reguły autor wyraża się o tych osobach pozytywnie - chociaż zdarzają się o niektórych sądy niezbyt pochlebne. Jednak nawet negacja u tego autora podana jest z pewną klasą.

W kręgu badaczy przeszłości, a także innych dysplin naukowych, książki wspomnieniowe, pamiętniki, dzienniki, są uznawane za wartościowe materiały źródłowe

Jednak nieufność badawcza nakazuje nam pewną ostrożność. Ostatnimi czasy namnożyło nam się takiej literatury, zarówno papierowej jak i elektronicznej (blogi). Uzewnętrzanie publiczne swojego jestestwa stało się nawet modne. Szczególnie wśród polityków i celebrytów. Nawet telewizyjne i gazetowe kucharki wydają swoje kulinarne dzieła. Jest już tego nadmiar na księgarskim rynku. Wiadomo książka nobilituje. Największą wadą tych pozycji jest według mnie nie do końca objawiona szczerść. Piszący chcą się pokazać w jak najlepszym świetle, chcą się jeszcze bardziej podobać. Wiedzą (albo ich redaktorzy) jak najlepiej wypaść w oczach czytelników. Oczywiście literatura piękna opiera się na fabularnej fikcji, ale od pamiętników i wspomnień mam prawo dostać prawdę - nawet subiektywną.

Wierzę jednak w pamiętniki Karskiego, w jego szczerść. Dlatego kiedy tworzył to dzieło nie myślał o publikacji. Wtedy (w1972r.) nie myślał o druku tylko o swoich potomkach - dzieciach, wnukach, prawnukach. Miał świadomość wartości słowa zapisanego - dlatego tak bardzo dbał o rodzinne archiwum i swoje zapiski. Dobrze się jednak stało, że rodzina zdecydowała się żeby te pamiętniki stały się dostęp-



Dwór Karskich w Kurowie, 1910 r. Dom rodzinny Szymona do czasu przeprowadzki do Włostowa w 1912 r.

ne dla szerszego grona czytelników. Na stronie wydawniczej znalazł się zapis : Książka ukazała się staraniem Krzysztofa Aleksandra Zakrzewskiego - wnuka autora.

Powoduje to , że książka jest czytelniczo zajmująca i wciąga do obcowania. Dla mnie jednak najbardziej frapujące są obszerne fragmenty traktujące

o Włostowie i Kurowie, gminie Lipnik i Sandomierszczyźnie. I tak chciałbym rekomendować to wydawnictwo mieszkańcom tej małej ojczyzny. Jako właśnie pozycję wzbogacającą bibliotekę regionalną.

*Józef Myjak
(zdjęcia pochodzą z recenzowanej książki)*



Szymon Karski pierwszy z prawej, w mundurze krakowskiego gimnazjum.



Altana w parku Włostowskim, widok zimą.

Malice

MALICE KOŚCIELNE

Jedna z najstarszych wsi sandomierskich położona w dolinie Opatówki. Znaleźiska przypadkowe glinianych naczyń i kamiennych narzędzi oraz badania archeologiczne na tzw. cmentarzysku potwierdzają, że człowiek osiedlił się tu około 5 tysięcy lat temu. Oczywiście trudno mówić o ciągłości osadniczej przez te kilka tysięcy lat. Odkryto spod warstwy lessowej ziemi - nie znany dotychczas rodzaj grobowca typu kujawskiego, który przechował zbiorowy pochówek szkieletowy. Pochowani tu są przedstawiciele ludności kultury pucharów lejkowatych (nazwa od charakterystycznego naczynia jakim się posługiwali). Grób jest bardzo duży i ma kształt wydłużonego trapezu. Zmarłych pochowano wzdłuż rzędu kamieni. Przez środek grobu prowadził kamienny murek, po jego obu stronach ułożone zostały pochówki. A wszystko dzieło się przeszło 5 tys. lat temu. Na malickim cmentarzu znaleziono też kilkaset lat młodszy grób niszowy charakterystyczny dla kultury sznurowej, a także dla jeszcze młodszej kultury mierzanowickiej sprzed 3,5 tysiąca lat. Można więc napisać, że Malice były zaludnione przez dwie epoki: kamienia i brązu. Zapewne tych starożytnych osadników ściągnęła tu urodzajna ziemia, bezpieczne, łagodne wzgórza i bliskie wody. Trudno natomiast orzec czy w Malicach nadal istniała osada w epoce żelaza i w pierwszych wiekach nowej ery. Może człowiek opuścił ten teren, albo nie zachowały się po nim żadne ślady, bądź jeszcze nie zostały odkryte.

Wczesnośredniowieczne kopce, na które można w gminie Lipnik i sąsiednich trafić dzisiaj, świadczą, że ziemia ta była przyjazna dla ludzi od dawna. Pisana historia Malic zaczyna się jednak znacznie później, a to za sprawą powstałej tu parafii. Niektóre źródła mówią, że utworzono ją w 1121 r. a ks. Hieronim twierdził, że już w XI w. stał na placu zwanym „Poświętne”, w okolicach czynnego cmentarza, modrzewiowy kościół. Po najeździe tatarskim

wydzielona została z parafii Goźlice. Ks. J. Wiśniewski też twierdzi, że w. XII w Malicach był kościół. Malice wraz z Nikisiałką Większą i Karwowem miały darować cystersom w Koprzywnicy Wincenty Kadłubek. W następnym bowiem stuleciu kilka wsi z parafii malickiej

było w obiegu handlowym. Akty ich kupna-sprzedaży miały pisaną formę - stąd wiemy o istnieniu Malic. Akta watykańskie wymieniają w latach 1325-28 Dominika z Malic, który rocznie płacił świętopietrze (podatek odprowadzony do stolicy Piotrowej) z 16 grzywien rocznego dochodu, co wyniosło podatku 1 grzywna, 14 skojców i 10 denarów. Pierwszy kościół w Malicach wzniesiono z drzewa modrzewiowego. Po trzynastowiecznych najazdach tatarskich przez XIV i XV wiek żyło się ludziom raczej spokojnie. Urodzajna ziemia dawała podstawy do spokojnej egzystencji. Przyszedł jednak XVI wiek i Sandomierszczyznę ogarnęła reformacyjna fala. Szlachta w swoich dobrach zamieniła kościoły katolickie na zbory ewangelickie. Malice wówczas należały do rodziny Malickich, herbu Junosza, którzy również poszli w ślady innych i stali się innowiercami. Z reguły mimo różnic religijnych w Sandomierskiem nie dochodziło z tego powodu do większych konfliktów. Jedynie w tej wsi stało się inaczej. Do lokalnej historii zatarg między katolikami a protestantami przeszedł pod nazwą wojny religijnej w Malicach.

Historycy reformacji utrzymują że w Malicach powstał zbór fundacji Malickich po 1561 r. i przed 1583. Następnie



Ośrodek zdrowia w Malicach.

w 1633 r. gmach kościelny wyrokiem trybunalskim oddany został katolikom.

Mimo odebrania w 1635 r. protestantom kościoła jeszcze długo byli oni w Malicach. Zapewne za sprawą dziedziców Malic Ożarowskich, stali się czołową innowierczą wtedy rodziną w Sandomierszczyźnie. W Malicach więc przez pewien czas stały dwie świątynie, katolicka i protestancka. Przy malickim kościele istniał „szpital dla starców”, czyli przytułek dla tych wszystkich, którzy byli samotni, biedni i potrzebowali pomocy. Utrzymywał się z różnych zapisów i darowizn. Dziedzic Malic obowiązany był dostarczać co tydzień furę drewna. Za opiekę ubodzy obowiązani byli dzwonić, zamiatać, kalikować oraz pełnić inne posługi przy kościele. W 1814 r. w szpitalu malickim przebywało 6 osób.

Z pośród późniejszych rodzin dzierzących Malice po Malickich należy wymienić Konarskich, którzy tu mieszkali w XIX wieku. Zapiski



Stary cmentarz w Malicach.

PREZENTUJEMY WIOSKI GMINY LIPNIK MALICE

z dawnych lat odnotowały Adama Konarskiego (1783-1836). Ten ożenił się z Anną von Hartich. Mieli syna Konstantego - rocznik 1810, który w 1837 r. poślubił Aleksandrę Jasiońską. Para ta dała początek potężnej gałęzi rodowej Konarskich. Trzech synów i pięć córek, m.in. Szymon, Aleksander, Paulina Piasecka, Zofia Bukowiecka (pisarka). W 1857 r. Konstanty oddał Malice synowi Aleksandrowi i przeniósł się do Wilczyc, których też był właścicielem. Zmarł w 1882 roku i został pochowany obok młodo zmarłej żony na przykościelnym cmentarzu w Malicach. Kamienny ich nagrobek zachował się do dziś. Kolejna rodzina ziemiańska, która mieszkała w Malicach, to Mikułowscy - Pomorscy.

Władysław z tej rodziny ożenił się z Julią Horoch. Mieli trzech synów: Stanisława dziedzica Leszczkowa, Józefa - założyciela SGGW oraz Jana, kolejnego dziedzica Malic. Na początku XX w. we wsi założona została spółka włościańska pod nazwą „Spółka Malicka”, która prowadziła m.in. ochronkę i czytelnię. Malice nie miały zbyt szczęścia w XX w. Dwie wojny światowe zaznaczyły tu swoją obecność. W 1914 roku rozgrywała się w okolicy krwawa bitwa, w czerwcu 1915 r. przechodziły przez wieś wojska rosyjskie, a później we dworze zatrzymali się legionści Józefa Piłsudskiego. W latach międzywojennych dwór malicki był przeciętną siedzibą sandomierskiego ziemiaństwa.

W czasie okupacji niemieckiej podczas II wojny światowej właścicielem majątku był Tadeusz Mikułowski-Pomorski. We dworze m.in. znalazł schronienie znany twórca Jan Sztudynger, który został przymusowo wysiedlony z Poznania. W 1944 r. Mikułowscy opuścili Malice, które od sierpnia 1944 r. znalazły się na linii frontu. Przebiegał on doliną Opatówki. Po prawej stronie biegu rzeki stanęli Rosjanie zaś na lewym brzegu w okolicach Adamowa Niemcy. W czasie ciągłego wzajemnego ostrzeliwania zniszczone zostały zabudowania dworskie które stały opodal kościoła.

Po wojnie ziemia dworska została rozparcelowana.

Współczesne Malice to wieś rolnicza. Zajmują powierzchnię 265,6 ha, mają 44 domy, w których mieszka obecnie ok. 100 osób.

Kościół w Malicach nie jest jeszcze obiektem zabytkowym, budowę jego bowiem zakończono w 1974 roku. Jednak plac kościelny jako miejsce sakralne ma średniowieczny rodowód. Poprzedni drewniany kościół spalił się w 1944 r. Na zgłiszczach zbudowano tymczasową kaplicę, która poważnie ucierpiała w czasie frontu. Po wojnie z inicjatywy księdza Mariana Wójcika odnowiono ją i służyła wiernym do lat 70. W 1968 r. z inicjatywy ks. Wacława Dutkiewicza podjęto budowę kolejnej świątyni, stopniowo obudowując murami drewnianą kaplicę. Kościół malicki, wg projektu Gurkiewicza, nawiązuje bryłą do stylu neoromańskiego. Po zakończeniu prac budowlanych rozebrano stojący wewnątrz nowego stary kościół. W nowoczesnym wystroju wnętrza zachowała się ze starego kościoła kopia cudownego obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej sprowadzona do Malic w 1906 r. Na dawnym cmentarzu kościelnym zachowało się kilka zabytkowych kamiennych nagrobków. W murze okalającym plac, tuż obok furtki umiejscowione trzy tablice upamiętniające wybitne postaci z parafii Malice - związane z ruchem oporu i ofiary II wojny światowej. Zabytkowy charakter ma też brama wejściowa na dawny cmentarz przykościelny. Na placu obok kościoła, nazwanym Placem Jana Pawła II 15 VIII 2000 r. poświęcony został pomnik polskiego papieża.



Stary kościół. Fot. ze zbiorów Haliny Pyszczek (Wieczorek)



Nowy kościół parafialny w Malicach.

Na drugim nieczynnym malickim cmentarzu usytuowanym przy szosie i oznaczonym oryginalną tablicą zachowało się kilka kamiennych nagrobków z XIX w. Nekropolia ta jednak jest trudno dostępna gdyż porasta obfitą roślinnością.

Na trzecim, współczesnym cmentarzu parafialnym oddalonym od centrum wsi również można spotkać zabytkowe nagrobki oraz mogiły okolicznego ziemiaństwa, m.in. Mikułowskich-Pomorskich, Konarskich, Swiężyńskich oraz poległych żołnierzy i partyzantów. W pobliżu tego cmentarza archeolodzy odkryli ciekawe ślady życia mieszkańców tej okolicy sprzed kilku tysięcy lat. Na pograniczu Malic i Słabuszowic tuż za mostkiem nad Opatówką, w starym nieczynnym wyrobisku żwiru, można znaleźć kawałki skamieniałego drewna. Ślady bardzo dawnych perturbacji geologicznych tej krainy. Natomiast droga z Malic do Męcennic zamienia się w końcowym fragmencie w urokliwy wąwóz lessowy.

Józef Myjak

Wojna religijna w Malicach

Odległe już wydarzenia z konfliktu katolików i protestantów w Malicach nadal budzą spore zainteresowanie i rodzą pytanie: dlaczego doszło do tak krwawych epizodów. Drukujemy poniżej oryginalny tekst (artykuł) miejscowego proboszcza, który został opublikowany w XIX w. w prasie.

W Malicach najważniejszym jest kościół parafialny, który chociaż z drzewa postawiony, przeżył jednak kilka wieków i był świadkiem licznych burz, jakie umysłami schodzących się do niego na modlitwę miotały. Pamiętne są dla Chrystianizmu czasy, w których Luter, Kalwin i im podobni, pragnąc podnieść upadłą moralność ludzi, a nawet duchownych nie pojmujących ducha katolickiego, uderzyli na sam katolicyzm, a popróbowawszy sił swoich, zasmakowali w przesadzonej wolności ducha i ciała i zrobili w kościele rozerwanie

Zapatrzywszy się na podobne wzory, tak samo uczynił z kościołem parafialnym w Malicach niewiadomy z imienia Malicki, będąc na edukacji w Prusach, nasiąkł nowymi Kalwina zadaniami, a powróciwszy do rodzinnej zagrody, pragnął nową wiarę rozszerzać, a nawet kościół parafialny ku temu celowi obrócić zamyslił. Nie długo nadeszła pożądana pora; pleban Malicki umiera, a on korzystając z tego wpada zaraz do kościoła, wyrzuca ołtarze, rąbie je, pali; inne naczynia mniej sobie przydatne, niszczy; kosztowniejsze wraz z dowodami piśmiennymi zabiera, wszelki znak obrządku katolickiego stara się zatrzeć, ministra sprowadza. To wydarzyło się ok. roku 1560. Nie pomogły reklamacje władzy duchownej; kościół ten zostaje przez 75 lat w rękach kalwinów, których mnóstwo na dwór do różnych obowiązków i rzemiosł sprowadzono. Dziedzic nie chciał kościoła oddać, a tem samem nowego plebana prezentować; prawo więc kolacji stosownie do ustaw, przyjmuje na siebie Jan Albert biskup krakowski, kardynał rzymski. Żeby interes katolicyzmu poprzeć, włościanom tułającym się po obcych parafiach, dla słuchania nabożeństwa



Stary kościół w Malicach

w pomoc przyjść, instytuuje ze swego ramienia w Krakowie roku 1635 na plebana w Malicach ks. Wacława Kosteckiego, który dla oporu heretyków, jak mówi wizyta nieco później opisana, siłą, gwałtem i zbrojną ręką był wprowadzony. Jak zaś umiał się ks. Kostecki do swojej owczarni wprowadzić, tak mówi podanie: objechał ks. Kostecki całą parafię, zmówił w każdej wsi ile mógł włościan tęgich do korda i kija i zejść im się na umówiony czas i miejsce polecił. Gdy ich tak w różne do studzenia krwi zdolne narzędzia opatrzonych zgromadził, przypuścił szturm od strony Opatowa. Zaszła walka, w której kalwini nie mogąc wytrzymać śmiałego napadu zrozpaczonych parafian, tył podali i do bliskiej osady, także do Malickiego należącej zrejterowali. Ale zapaleni zwycięscy ścigają nieprzyjaciół, i nie dając im czasu do wytchnienia i uporządkowania się, srogi w tym miejscu bój odnawiają. Rzecz się sta-

je ogólną, krew płynie, i nie wprzód płynąć przestaje, aż większa połowa kalwinów grób swój na tem miejscu znalazła. Niedobitki chcą się ratować ucieczką i zacierają na wschód ku wsi Pielaszowu, ale z tej wsi reszta włościan zwabiona zgiełkiem, zastępuje zbiegom drogę i ku wsi Lisowu uciekać ich zmusza. Tu jeszcze na polach dognano kilku i za sądem doraźnym obwieszono. Dotąd miejsce to nazywa się Szubienicą a owa osada Męczennice. Gdy chciano zająć kościół, kollatorka jeszcze ostatni opór czyniąc, porwała za kłódkę ode drzwi i przyciskając ją sobą chciała wzbronąć wstępu zwycięskim katolikom, ale obcięto skobel, drzwi otworzono i kościół w posiadanie po 75 latach znowu zajęto. O całej tej katastrofie świadczy krótki tylko napis na stragarzu czyli na tęczy kościelnej umieszczony. Na jednej stronie tego stragarza od nawy kościoła napisane jest tak: Ad M.D.G. „*Templum hoc ab haereticis profanatum et annis 75 detentura Reverendus Vuceslaus Kostecki Violenter auxiliantibus parachianis adent, proventus jure uzediante vindicavit, et propriis impensis adornavit procurando nova Altaria, picturas universamq suppellectitem et sericaam*”. To znaczy:

„*Ku wielkiej Boga chwale kościół ten od heretyków sprofanowany i przez 75 lat trzymany, Szanowny Wacław Kostecki gwałtem, za pomocą parafian, odebrał, dochody za pośrednictwem prawa odzyskał, i własnym nakładem ozdobił, sprawiając nowe ołtarze, malowidła i cały sprzęt srebrny i jedwabny.*”

Na drugiej stronie ołtarza wielkiego te są słowa /opuszczam łacinę a podaję po polsku - J.D./: Kościół ten przywrócony czci przez zacnego Tomasza stryja i synowca jego Mikołaja Oborskich sufraganów krakowskich, biskupów laodiceńskich, naprzód w roku 1635 po herezji, potem w roku 1669 po najściu Szwedów i Węgrów, którego poświęcenia pamięć obchodzi się w Niedzielę po święcie Nawiedzenia N.P.Marii” Tak więc rozlewem krwi, morderstwem odzyskano kościół Malicki, a Chrystus Pan kościół swój powszechny chciał rozszerzać pokojem, miłością. On powiedział:

„Pokój zostawiam wam, pokój daję wam”- Jan 14.27. „Toć jest przykazanie moje abyście się społecznie miłowali, tak jakom ja was umiłowal” - Jan 15.12. Ale kogóż w tej sprawie obwiniać należy? zapewne obie strony, a bardziej tych którzy pierwszy raz dawny pokój zerwali. Zrywający go po raz drugi, odbierali tylko swoje; zagrzani fałszywą gorliwością o wiarę udali się do okrutnych środków, a zapaleni przy doznanym oporze, nie znajdują miary w tem okrucieństwie, bo byli to ludzie prości, prawie ludzie natury, którzy prawo swoje dotykającym tylko sposobem okazywać umieją, Ks. Kostecki autor wyprawy poszedł także za duchem wieku, za owem: *compelle intrare*; bo nie przewidywał że złe własnym ciężarem zabić się rausie. Miał on zapewne chęć wyparcia tylko przeciwników, a mając na oczach przykłady tylu nadużyć ze strony akatolickich panów, którzy zmuszali swoich poddanych do opuszczenia starej wiary, lękał się o swoją nową owczarnię aby ta nie padła podobnie ofiarą zbyt popędliwego o reformę kollatora i tem prędzej wziął się do dzieła. Nie przewidywał zapewne tak smutnych następstw, bo nie miał doświadczenia, że rozrukanej tłuszczy trudno powiedzieć: *dopóty!* - ale stało się. Dalsze dzieje między dziedzicem a plebanem są wiadome i pewne, bo leżą w aktach wyciągi urzędowe z Trybunału, a zatem piśmienne dowody. Ks. Waclaw Kostecki pozywał dziedziców o wynagrodzenie szkód w kościele i funduszach plebańskich poczynionych, pozywał o nie obchodzenie świąt przez poddanych a to z przyczyny dziedziców; pozywał o zbór kalwiński obok kościoła wystawiony,

O wdawanie się ministra w jurysdykcję plebana. I tak: Pierwsza sprawa toczyła się w sądzie ziemskim sandomierskim pomiędzy Waclawem Kosteckim plebanem w Odrowążu i Malicach, a Krzysztofem Malickim stryjem, Wojciechem synem Jędrzeja, Krzysztofem synem Mikołaja, Jędrzejem, Mikołajem, Walerianem i Marcinem Malickimi synami Wojciecha, że nigdy ojciec i dziad ich innej religii, zaraz po śmierci dziekana opatowskiego ostatniego plebana malickiego, zajmąwszy kościół parafialny, trzy ołtarze drewniane różnego koloru i złoczone ozdobiane w różne obrazy, na

wzgardę religii kalwińskiej z kościoła wyrzucił, wyrąbać i spalić je kazał, krzyże zwyczajne w czasie poświęcenia tego kościoła przez biskupa na ścianach porobione, ogniem wypalił, rozmaite rzeczy w kościele znajdujące się jako to: złoto, srebro wyrobione i niewyrobione, cynę, miedź, przybory kościelne, jako to: monstrancje srebrną, kielichów trzy z patenami, krzyżów dwa, puszkę srebrną, lichtarze mosiężne, ampułki cynowe, ornaty, kapy, stuły, manipularze, antypedie,



Betonowy krzyż, który stoi prawdopodobnie w miejscu tragicznych wydarzeń w Malicach.

wszelką bieliznę, chorągwie, wszystkie księgi kościelne, nawet pisaną erekcję kościoła, różne dowody, cały nareszcie sprzęt kościelny, przez fundatorów i dobrodziejów kościoła darowany gwałtem zabrał, nic z tych rzeczy nie powrócił, ani jako prawni spadkobiercy ojca i dziada swojego zadosyć uczynić nie chcą. Szacunek tych rzeczy w pozwie wykazany czyniła 4000 marków i tyleż wynikłej stąd szkody. Gdy sąd ziemski sandomierski sprawę tę ukończył, zaapelował Krzysztof Malicki do Trybunału Lubelskiego i wkrótce umarł, a za niego stawają jego synowie Jan i Mikołaj i wdowa po nim Barbara z Turska. Umierają znowu Andrzej i Mikołaj; pozostają więc tylko do sprawy Jan i Mikołaj synowie Krzysztofa, Barbara, Wojciech syn Jędrzeja, Krzysztof syn Mikołaja, Walerian i Marcin synowie Wojciecha, Katarzyna Kuroszowna

wdowa po Andrzeju. Trybunał Lubelski zatwierdza wyrok sandomierski, przysięgę od powoda na wartość rzeczy kościelnych w sumie 2500 zł odbiera i pozwanych na zapłacenie tej sumy w sześciu tygodniach w grodzie sandomierskim skazuje. Co się zaś tyczy erekcji kościoła innych kościelnych dowodów stanowi, żeby pozwani z dwoma świadkami wykonali przysięgę że podobnych papierów ani ojciec ani dziad nie wzięli, ani oni u siebie nie mają i nie wiedzą gdzieby się znajdowały. Trybunał Lubelski feria 6 post Pantecostes a. 1640 kończąc przegraną sprawę w sądzie ziemskim sandomierskim przed którym zaskarżył ks. Waclaw Kostecki dziedziców Malic i Męczennic, iż ci wieśniaków poddanych w dni świąteczne na wzgardę religii rzymsko-katolickiej do pracy zmuszają, nie pozwalają im słuchać w te dni mszy świętej, kazania, ani też znajdować się na innych nabożeństwach, albo też używać sakramentów św. potwierdzając akta sandomierskie zawyrokował, iż ponieważ ks. Waclaw Kostecki zeznaje jako tylko zmarli w ciągu tej sprawy pozwani byli w tej mierze winni, a terazniejsi dziedzice podobnych rzeczy się nie dopuszczają, przeto od sprawy są wolni. Jeśliby jednakże później kiedykolwiek tych przestępstw się dopuścili, karze 1000 marków i 1000 drugi za szkody wynikłe w pozwie sandomierskim położona, niezawodnie ich dosięgnie. Pozwał pleban dziedziców Malic iż ci pozwalają ministrowi kalwińskiemu wdawać się w jurysdykcję plebana i obowiązki do niego należące, to jest: chrzczyć dzieci katolickie, dawać śluby katolikom, uczyć dzieci katolickie itd. Trybunał więc Lubelski zawyrokował aby dziedzice wzbroniли swemu ministrowi wdawać się w takie czynności a to pod karą 4000 marków.

Ks. Kostecki zapozwał Krzysztofa Malickiego do sądu ziemskiego sandomierskiego, iż ten jako kollator kościoła, zamiast bronić jego praw, dbać o pobożność parafian i ich wytrwałość w religii katolickiej, on przeciwnie na szkodę kościoła, na zgorzenie parafian i poharbienie religii wystawił zbór czyli świątynię hereetycką tuż obok kościoła parafialnego już oddawna stojącego a zatem w miejscu gdzie nigdy taka budowla nie stała i stać nie powinna. Gdy przecież

PREZENTUJEMY WIOSKI
GMINY LIPNIK MALICE

sprawę tę z sądu ziemskiego odniesiono do Trybunałskiego w Lublinie, a po śmierci Krzysztofa Malickiego stawali synowie Jan, Mikołaj i wdowa Barbara, Trybunał zesłał komisję na grunt dla rozpoznania, czyli ów zbór istotnie przy drodze publicznej jest wystawiony, czyli jest na przeszkodzie obrzędowi religii katolickiej czyby z tego można wnosić wzdarcę dla religii i czyby na przyszłość nie należało się obawiać jakich rozruchów z tego względu wyniknąć mogących? Gdy komisja to wszystko potwierdziła, Trybunał feria 6 post octavus festi S.S. Corporis Christi a.1644 wydał dekret, aby potomkowie Krzysztofa ów zbór wobec urzędu grodzkiego sandomierskiego zburzyli i nadal się podobnego stawiać nie ważyli pod karą infamii; plebanowi zaś 100 marków na reperację zniszczonego kościoła wyliczyli, a to pod drugich 100 marków.

Zbór ten czyniąc zadosyć dekreto- wi, pp. Malicy zburzyli, a w dalszym ciągu sprawy nowym dekretem feria 6 post festum S. Laurentii Martiris a.1644 zapadłym zmuszeni zostali usunąć ministra kalwińskiego z domu sąsiedniego kościołowi, ażeby tym sposobem zapobiec niesnaskom z tak bliskiego jego mieszkania wypaść mogącym. Co do funduszów kościoła zabranych przez dziedziców, ks.Wacław Kosteczki pleban z Janem i Wojciechem Malickimi, weszli w dobrowolną ugodę w Bodzentynie przed Jakubem Zadzik biskupem Krakowskim dnia 17 lipca 1640 roku uczynioną, której ugody punkt pierwszy był: co się tyczy dołem Ecclesiae i poświęconego to jest gruntów, gajów, łąk, sadzawek, poddanych i innych wszystkich pretensji, ponieważ to wszystko już dawno zabrane i trudnoby było wydobywać, przeto pp. Malicy w zamian deklarują się zaraz zapisać w grodzie Lubelskim na dobrach swych sumę 4300złp. po 7% Za zabrane domy zadeklarowali się w przeciągu roku wystawić nowy wikariat i dać chałupę poniżej dawnego wikariatu stojącą. Punktem trzecim nadali ogród będący obecnie za szpitalem i wolne pastwisko dla 10 sztuk bydła i 20 owiec plebańskich. Zapis ten istotnie nastąpił w grodzie Lubelskim feria 6 in orastino S.- Annae a. 1640, Wojciech Malicki syn Jędrzeja wziął także gotowizna od ks. Wacława Ko-

steckiego proboszcza Opoczyńskiego i plebana Malickiego sumę złp 1500, zapisał ją na części swojej z wypłatą kościołowi procentu rocznego po 7% w grodzie sandomierskim feria 6 ipso die festi conversionis S. Pauli 1641.

Nie długo atoli pokój trwał pomiędzy plebanem i kollatorem, bo w roku 1699 Mikołaj Złotnicki kanonik kamieniecki, pleban malicki, pozwał przed Trybunał Lubelski Mikołaja Kotkowskiego stolnika i kollatora za wystawienie w tymże roku nowego zboru albo raczej wyrestaurowanie dawnego i odbywanie w nim aktów religijnych. Trybunał więc feria 4 post festum S. Martini poust praxima a. 1700, zważywszy że ten czyn przeciwny jest prawom królestwa i ulega przepisanej za to karze, w wykonaniu wyroku z r. 1644 polecił, ażeby pozwany w przeciągu dwóch tygodni ów zbór i mieszkanie predykanta wobec urzędu grodzkiego Chęcińskiego lub innego zupełnie zburzył i nadal pod karą infamii stawiać nie ważył się; tymczasem zaś powodowi i sądowi po 14 marków zapłacił. Na żądanie ks. Złotnickiego urząd grodzki sandomierski feria 3 vigilia S. Bartholomaei apostoli et martiris r.1701, zjechał na grunt Malic, ogłosił swoją czynność, wezwał dziedzica, aby ten włościan z siekierami i innymi narzędziami do egzekucji potrzebnymi zwołał. Co gdy się stało, Krzysztof Malicki pasierb Kotkowskiego współdziedzic Malic, znalazł furtkę prawną i niedopuszczył do wykonania wyroku. Dowodził bowiem że wyrok obecny jest wykonaniem dawniejszego z r. 1644, a że w sprawie o rezydencję ministra, pleban Malic uznał, iż co się tyczy zboru i zapłacenia szacunku z dekretu z r. 1644 zupełnie był zaspokojony, przeto wyrok teraźniejszy w mocy swej upada; zwłaszcza że Kotkowski w czasie ostatniej sprawy złożony był chorobą. Sprawa więc ta nadal się odciągnęła.

Jednakże Trybunał Lubelski feria 4 in crastino festi S. Francisci Confessoris 1701 zawyrokował, aby pozwani Malicki i Kotkowski zbór swój w przeciągu 7 tygodni w przytomności urzędu Opoczyńskiego albo Chęcińskiego pod karą banicji zupełnie zburzyli; i ani przez siebie ani

przez innych w żadnym innym miejscu kiedykolwiek stawiać nie ważyli się. Wskutek więc tego wyroku urząd Opoczyński w osobach Józefa z Małachowic Małachowskiego starosty i Wojciecha Odrowąża Kietlińskiego miecznika województwa sandomierskiego, podstarosty i sędziego zjechał na grunt Malicki, cel przybycia ogłosił, strony zawezwał, pozwanym przywołanie włościan z siekierami i innymi narzędziami, tudzież innych rzemieślników ku temu potrzebnym polecił, i wobec czterestu osób duchownych i bardzo wielu świeckich feria 5 post festum Sanctorum omnium na wieczną czynu tego pamiątkę, jak się wyraża w akcie wtedy spisany, jako mściciel Boga który zakazuje mieć przy sobie obcych Bogów, na chwałę niepokalaną poczętej Marii Matki rodzącej czyste i wieczne słowo, bez którego nic się nie stało co się stało, na rozkrzewienie wiecznej czci niewzruszonej skały świętego Rzymsko-katolickiego kościoła, naprzód ów rzeczony zbór, potem mieszkanie zbiegłego już zeń predykanta zupełnie rozrzucić, porąbać i zniszczyć kazał. Na grodku miejsca owego zboru postawiono krzyż.

(Zapis oryginalny)

Ks. Ignacy Dżisiewski.

Księga świata. Warszawa 1860 r.
 nakładem S.H Merzbacha księgarza.



Redaktor Wojciech Gumowski z Polskiego Radia Kielce nagrywa audycję o wydarzeniach w Malicach.

Przez pierwsze kilka tygodni wojny Malice, choć z trwogą, ale też i z pewnego rodzaju ciekawością i niecierpliwością wyczekiwały obrazków wojennych. To też gdy Rosjanie po tygodnioweni zdobywaniu, zajęli w połowie września Sandomierz, parafianie malicy dosyć licznie przybywali tu, aby na miejscu zobaczyć skutki wojny. Łudzono się, że, przynajmniej dla tutejszej okolicy, wojna skończyła się; że Rosjanie, którzy tak mężnie zdobyli Sandomierz, wkrótce zdobędą Kraków, pobiją również Niemców i będzie po wszystkim.

Malice podczas I wojny światowej



Tymczasem pod koniec września armaty było słycać coraz bliżej; ludność zaczęła się niepokoić. Jeszcze odpust Aniołów Stróżów odbył się normalnie, ale uroczystość Matki Boskiej Różańcowej (4 paźdz.) święciliśmy już wśród huku armat. Po sumie zaraz zaczęli ludzie kopać doły dla schroniska, znosić pościel i droższe rzeczy do piwnic dworskich. Około trzeciej po południu można było zauważyć silny niepokój wśród Rosyan: obawiając się obejścia od strony Ptkanowa, zaczęli się cofać; w pośpiechu porzucono kilkanaście jaszczków z amunicją; piechota rzucając karabiny, szynel, a często nawet buty, spieszyła w stronę Zawichosta.

Około 4-ej g. widzieliśmy jak w ogrodzie dworskim ze 100 ros. żołnierzy poddało się Niemcom. Ze strony rosyjskiej poległo wtedy 42 gwardzistów i kilkunastu kozaków; liczba poległych Niemców niewiadoma. Na noc zjechało tu kilka tysięcy wojska, nocując w kościele, we dworze i na wsi. Zarekwirowano wtedy dużo koni, zabrano trochę bydła, dużo drobiu, owoców, słoniny, rozbijano ule dla miodu, kościół stracił prawie wszystko światło, wartające ze 100 rb. proboszcz zaś miejscowy futra, bieliznę i inne drobiazgi, wartające około 1500 rb.

Gdy po paru dniach przeszły obo-

zy, wszystko ucichło, ludzie uspokoiili się; armaty wciąż było słycać, ale z daleka. Naraz 29 paźdz. zjawiają się austriackie obozy, a za niemi wojsko. Zniszczono mosty na Opatówce i okopano się tuż za Malicami; na drugi dzień cofnięto się nieco ku szosie Opatów-Sandomierz. Zawrzała straszna bitwa, która bezustanku trwała 3 dni: 31 paźdz., 1 i 2 listop. Skutki tej bitwy były straszne: przez prowizoryczny szpital, urządony w Malicach, we dworze, przewinęło się przeszło tysięcy rannych; poległo też bardzo dużo. Pisząc te słowa chował w Leszczkowie

w jednym tylko grobie 257 austriackich żołnierzy; oprócz tych pochowano jeszcze kilkudziesięciu w Międzygórze, Słabuszewicach i Wesołowce. Liczba poległych Rosyan niewiadoma, prawdopodobnie jednak jeszcze większa, gdyż zdobywali oni pozycje austriackie. Po stronie austriackiej walczyły pułki tarnowski i rzeszowski, a więc przeważnie Polacy i Rusini.

Podczas tej bitwy zgorzało kilka zabudowań włościjskich, rozbito kulami dwór w Leszczkowie, Rosjanie zabrali we dworach dużo paszy, owsa i t. p. bezpłatnie.

W połowie maja 1915 r. zjawyły się rosyjskie obozy w Malicach, szerząc postrach i zapowiedź bliskiej wojny. Skończyło się na strachu i na szkodach wśród łąk i koniczyn. Koło 20 czerwca obozy wyjechały w stronę Ożarowa. W dwa dni potem, w nocy ustąpiło cicho wojsko. Koło 11 g. rano zjawił się we dworze oficer, prosił, aby mu zaraz podano herbaty, przy której oświadczył, że jest już jednym z ostatnich, że za godzinę będziecie mieli „waszych piłsudczyków*^o. Rzeczywiście w południe weszli do Malic Legioniści, zabiwszy w polach 2 Rosyan.

Dotąd podczas wojny poległo na terytorium parafii około tysiąca żołnierzy z obu stron wojujących. Parafianie malicy ponieśli już strat bezpośrednich i pośrednich z racyi wojny w przybliżeniu na V2 miliona rubli; z tego połowę zapewne trzeba odliczyć na 6 dworów, drugą zaś połowę na ludność włościjską.

Ks WK.

Kronika Diecezji Sandomierskiej
Nr 7-8

Fot. z książki Marka Lisa „Krwawe zaduszki Wielkiej Wojny”



Wybitne postacie związane z Malicami

BUKOWIECKA ZOFIA



Pisarka. Urodziła się 28 kwietnia 1844 r. we wsi Brzozowa w Sandomierskiem.

Matka pochodziła ze znanej w regionie rodziny Jasieńskich. Ojciec również reprezentował zacny i patriotyczny ród Konarskich osiadły m.in. w Malicach. W dwa lata po urodzeniu się córki rodzice przenieśli się do Malic, gdzie pisarka spędziła część swego wczesnego dzieciństwa. Później rodzina przeprowadziła się do Wilczyc, a następnie do Sandomierza, gdzie zastało ją powstanie styczniowe. Konarscy aktywnie wspomagali powstańców. Zofia podczas wizyty we dworze w Tułkowicach poznała generała Józefa Hauke-Bosaka i lekarza Ludwika Bukwieckiego, którego wkrótce poślubiła. Młodzi osiedlili się w Opatowie. Jednak szczęście rodzinne trwało krótko. Najpierw umiera synek Janek, a 15 grudnia 1869 r. mąż. Dla 25-letniej wdowy, bez zawodu, zaczyna się trudny okres. Wraca na krótko do Wilczyc i zaczyna pracę jako nauczycielka. W 1877 r. przenosi się do Radomia, gdzie nie tylko uczy dzieci, ale zaczyna pisać. W 1855 r. przeprowadza się wraz z synem do Warszawy i oddaje się aktywnej twórczości literackiej. Współpracuje z pismami, m.in. z „Wieczorami rodzinnymi”. Osobny rozdział w jej życiu stanowi bohaterska walka o zdrowie syna,

który utracił wzrok.

Zofia Bukowiecka zmarła 20 marca 1920 r.

W jej dorobku twórczym pozostało wiele - dziś już zapomnianych - książek dla dzieci. Najwartościowsze to: „Opowiadania i obrazki z dziejów Polski”, „Jak Piastowie budowali Polskę”, „Dzień Warszawy”, „Historia Janka Górnika”.

O losach Zofii Bukowieckiej opowiada książka Kazimierza Konarskiego „Zegar króla Stasia”. Z regionalnych pozycji Z. Bukowieckiej należy wymienić reportaż pt. „Opis wycieczki z Sandomierza do Puław Wisłą”, który ukazał się w 1877 r. w „Przyjacielu dzieci”.

FUDALEWSKI WŁADYSŁAW



Rys. T. Staszewski

Ksiądz, regionalista i publicysta. Ukończył Seminarium Duchowne w Sandomierzu, gdzie też był w 1864 r. profesorem. Następnie pełnił funkcję w kilku parafiach Diecezji Sandomierskiej; kolejno w: Malicach, Wojciechowicach, Kunowie, Solcu nad Wisłą, Bałtowie. Był też prałatem w kolegiacie opatowskiej.

Władysław Fudalewski obok pełnienia typowych funkcji duszpasterskich zajmował się również budownictwem i restauracją obiektów

sakralnych, a także tam gdzie mieszkał badał przeszłość regionu.

W czasie pobytu w latach 1877-1893 w Wojciechowicach odnowił częściowo kościół, wybudował dzwonnice. Roztoczył też wtedy, po śmierci Onufrego Gombrowicza, opiekę nad jego rodziną, mieszkającą wówczas w Jakubowicach - nad babką i ojcem przyszłego pisarza Witolda Gombrowicza.

Będąc prałatem w Opatowie przez wiele lat zajmował się odnawianiem cennych dzieł sztuki w kolegiacie, a także badał historię miasta, co później znalazło odzwierciedlenie w książce „Miasto Opatów podług miejscowych źródeł i podań” wydanej w Warszawie w 1895 r. Jest to najwcześniejsza, w całości poświęcona tej miejscowości, ogłoszona drukiem pozycja. Poza tym Władysław Fudalewski zamieszczał swoje artykuły w ówczesnej prasie literacko-artystycznej, m.in. w „Biesiadzie Literackiej”.

Utrzymywał też kontakty z wybitnymi artystami.

Ostatnim jego probostwem była parafia w Bałtowie. Tam też, tuż po zakończeniu I wojny światowej w 1919 roku został w czasie napadu rabunkowego na plebańnię zamordowany. Pochowany jest na cmentarzu w Kunowie.

MIKUŁOWSKI-POMORSKI JÓZEF



Urodził się 1 lipca 1868 r. we wsi Malice, z ojca Władysława i matki Julii z Horochów. Do szkoły realnej uczęszczał w Warszawie, a

następnie w 1889 r. ukończył Wydział Agronomiczny Politechniki w Rydze. Po ukończeniu politechniki w ciągu 4 lat zajmował się praktycznym rolnictwem. W 1893 roku został powołany na profesora adiunkta chemii rolniczej do Krajowej Galicyjskiej Wyższej Szkoły Rolniczej, późniejszej Akademii Rolniczej w Dublanach. W roku 1894/5 jako stypendysta Galicyjskiego Wydziału Krajowego studiował w uniwersytecie w Lipsku pod kierownictwem profesora W. Pfeffera i prof. dr W. Ostwalda. W roku 1895 został mianowany kierownikiem Krajowej (Galicyjskiej) Stacji Doświadczalnej Chemiczno-Rolniczej w Dublanach. Na tym stanowisku oraz na stanowisku profesora chemii rolnej pozostawał do 1911 r. Ponadto od 1906 r. był dyrektorem Akademii Rolniczej w Dublanach. We wrześniu 1911 roku został powołany do Warszawy w celu zorganizowania i prowadzenia szkoły rolniczej na poziomie akademickim p.n.: „Kursy przemysłowo-rolnicze”, która z biegiem czasu przekształciła się w Szkołę Główną Gospodarstwa Wiejskiego, upaństwowioną pod tą nazwą w 1918 r. Do 1918 r. Józef Mikułowski-Pomorski był dyrektorem kursów przemysłowo rolniczych, a następnie Wyższej Szkoły Rolniczej. W latach 1919/20 i 190/21 i 1928/29 był rektorem Szkoły Główny Gospodarstwa Wiejskiego. W okresie dublańskim brał udział w pracach kółek rolniczych i komitetu Towarzystwa Gospodarskiego Galicyjskiego. W Warszawie był członkiem komitetu Centralnego Towarzystwa Rolniczego. W sierpniu 1915 został przewodniczącym wydziału oświaty Komitetu Obywatelskiego miasta Warszawy i w tym charakterze brał udział w organizacji przejmowanego szkolnictwa, w organizacji uniwersytetu i politechniki. W 1917 r. został wicemarszałkiem Tymczasowej Rady Stanu Królestwa Polskiego i Dyrektorem Departamentu Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w okresie organizacji i przejmowania

szkolnictwa od okupantów. W 1917 r. został powołany na ministra rolnictwa i dóbr państwowych. Przez rok 1921/22 był dyrektorem Departamentu Nauki i Szkół Wyższych w Ministerstwie WR i OP. W 1925 jako stypendysta fundacji Rockefellera przebywał 6 miesięcy na studiach z zakresu szkolnictwa i oświaty rolniczej w Stanach Zjednoczonych. Od 1926 do 1931 był naczelnikiem Wydziału Szkolnictwa i Oświaty Rolniczej, a następnie konsultantem do spraw oświaty rolniczej w Ministerstwie Rolnictwa. Następnie był konsultantem Centralnego Komitetu dla Spraw Młodzieży Wiejskiej. J. Mikułowski-Pomorski jest też twórcą Przynależności Rolniczego w Polsce. W 1924 odznaczony komandorią orderu Odrodzenia Polski z gwiazdą. W 1928 otrzymał doktorat honorowy Wydziału Rolniczego Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego oraz Wydziału Rolniczego Uniwersytetu Poznańskiego. Był członkiem Towarzystwa Naukowego Warszawskiego, Akademii Nauk Technicznych, członkiem-korespondentem Czechosłowackiej Akademii Rolniczej w Pradze i członkiem Komitetu Naukowego Doradczego Międzynarodowego Instytutu Rolniczego w Rzymie.



Był ożeniony z Karolą Komorowską, która zmarła w 1919 r. Mieli dwie córki. Józef Mikułowski-Po-

morski zmarł w 1935 r. i został pochowany na Cmentarzu Powązkowskim w Warszawie.

18 X 1998 r. w rodzinnych Malicach pod starym dębem dworskim odsłonięto kamienny obelisk poświęcony twórcy SGGW. Autorem pomnika jest artysta plastyk Gustaw Hadyna. W uroczystości wzięli udział m.in. reprezentanci tej warszawskiej uczelni rolniczej oraz społeczeństwo Malic wraz z władzami samorządowymi regionu oraz członkami rodziny profesora.

SZTAUDYNGER JAN

Poeta, satyryk, fraszkopisarz, twórca i propagator teatrów lalkowych. Urodził się 28 kwietnia 1904 r. w Krakowie, gdzie też pobierał nauki. Po ukończeniu studiów na UJ, otrzymał w 1927 r. tytuł doktora filozofii i rozpoczął pracę zawodową jako nauczyciel - kolejno w: Dębicy, Bydgoszczy, Poznaniu. W latach 1935-37 zajmował się teatrem lalek. Następnie wykładał na Uniwersytecie w Poznaniu.

W czasie okupacji 1939-1945 r. trafił na wieś w Sandomierskie, gdzie wraz z rodziną przebywał u Brydackich w Opatowie i w dworach ziemiańskich, m.in. w Malicach u Mikułowski-Pomorskich i w Jachimowicach (od sierpnia 1944 do stycznia 1945 r.) u Bronikowskich. Opis wydarzeń z tego okresu można znaleźć w książce „Chwalipięta”. Jan

Sztaudynger zmarł w 1970 r. Jego najbardziej znane zbiory utworów to: „Rzeź na Parnasie”, ballady i fraszki.

Jan Staudynger był spokrewniony z właścicielami malickiego dworu. Przebywał nad Opatówką wraz z żoną i córką. Pisarz w Malicach prowadził czynny tryb życia. Przede wszystkim pisał - siadał na ulubionej ławce w altanie pod dębem i oddawał się literaturze. Uczył wraz z żoną także konspiracyjnie dzieci wiejskie.

Józef Myjak

WIEŚCI LIPNICKIE - Pismo Rady Gminy w Lipniku

Wydawca: Wydawnictwo MYJAKPRESS Sandomierz, ul. Wojska Polskiego 34, tel. kontaktowy 609 111 477

na zlecenie Urzędu Gminy w Lipniku. Adres redakcji: UG w Lipniku, 27-540 Lipnik 20

Redaktor prowadzący: Józef Myjak, Fot.: J. Myjak, archiwum UG w Lipniku Druk: SZOSTAKDRUK Staszów, tel./fax 15 864 23 83

O dzisiejszych Malicach rozmowa z radnym Malic Andrzejem Modrasem

Jakie są współczesne Malice?

Współczesne Malice są jedną z najstarszych wsi regionu, ale współcześnie, z każdym rokiem zmniejszającą liczbę mieszkańców. W latach 70. ubiegłego wieku było u nas 300 mieszkańców, a obecnie około setki. Młodzi wyjeżdżają do pracy do miast, a rodzice, kiedy już nie mają sił pracować w polu, przenoszą się również do miast i tak nas ubywa.

A co się dzieje z zagrodą i ziemią.

Jeżeli gospodarstwo jest w dobrym stanie to zawsze znajdzie się nabywca. Z ziemią nie ma większego kłopotu. Wciąż jest potrzebna na powiększenie gospodarstw rozwojowych. Niektórzy rolnicy zwiększają areal swoich rolniczych warsztatów pracy i dokupują kolejne hektary. Nie tylko z Malic, ale również z sąsiednich wiosek.

Jaka jest więc ta współczesna wieś?

Tak jak dawniej. Ogólnorolnicza, ale daje się zauważyć w krajobrazie



uprawy ogrodnicze. Wchodzą też od wschodu sady jabłoniowe, jagodniki, warzywniki a nawet pojawiła się kilkuhektarowa winnica.

Dodam, że zapewne Malice będą nadal wsią z dominacją upraw polowych. Nasz krajobraz jest bardzo urokliwy, urozmaicony, z ładną doliną Opatówki, pagórkowaty - przybyszom się bardzo podoba, ale dla współczesnych rolników trudny do uprawy.

Jakie więc rodzą się zadania dla radnego?

Jak wszędzie na wsi są to drogi. Ciągłe o tym się mówi, ale potrzeby w tej dziedzinie wciąż rosną. Oczywiście te główne drogi są u nas już zrobione, ale wciąż czekają na modernizację drogi dojazdowe do pól. Nie tak łatwo jest zmienić odwieczną strukturę pól, więc dojazd dzisiaj do pól staje się problemem - szczególnie ciężkim,

nowoczesnym sprzętem rolniczym. Dlatego zabiegam w samorządzie o te inwestycje. Problemem często są sprawy własnościowe łąk i pól. A także erozja powoduje wiele szkody w polach i na drogach.

A jakie konkretne działania dla Malic są pana udziałem?

Udało nam się uporządkować komunikację przy cmentarzu parafialnym. Wcześniej było to trudne ze względu na układ terenu.



Poza tym mam sygnały od młodych mieszkańców Malic i okolicznych wiosek że potrzebne jest u nas boisko sportowe. Chciałbym żeby takie powstało w pobliżu ośrodka zdrowia. Kłopotem staje się też natura. Zawleczony tu przed laty Barszcz Sosnowskiego stał się bardzo agresywnym gatunkiem roślinnym i trzeba go zwalczać.

Dziękuję za rozmowę.

J. Myjak



MALICE, FOT. JÓZEF MYJAK



Biskup Marian Zimałek poświęca tablicę (na ścianie szkoły w Lipniku) upamiętniającą patrona szkoły.



Czasami Opatówka zalewa dolne Malice.



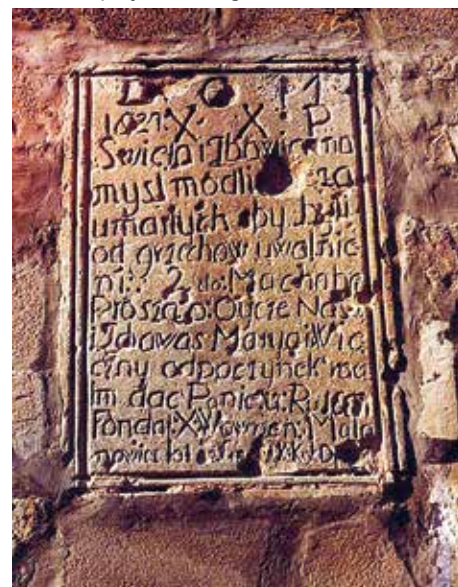
Delegacja SGGW i Zespołu Szkół w Lipniku przed pomnikiem prof. Józefa Mikułowskiego - Pomorskiego w Malicach



Figura z najstarszego cmentarza przykościelnego w Malicach

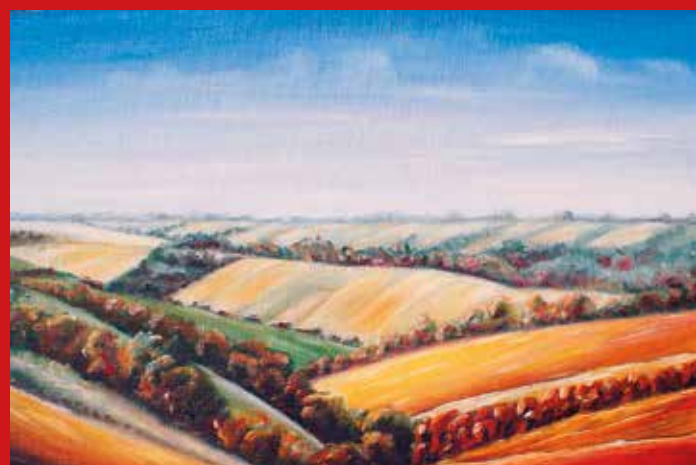
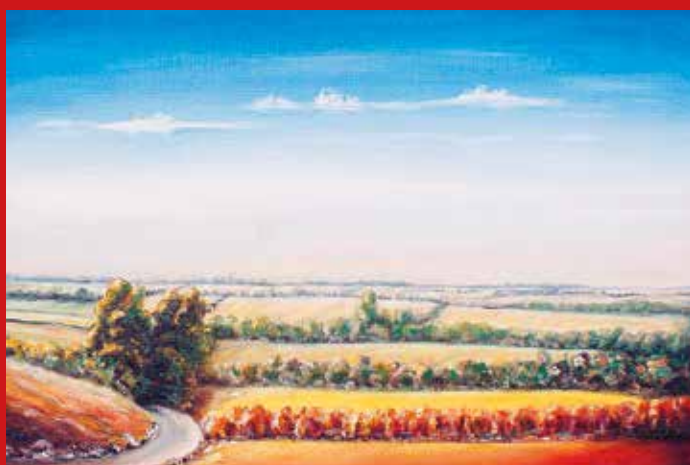


Stary cmentarz w Malicach



Malice

w fotografii



Malice w obracach Zygmunta Niewiadomskiego